

KOMBATANT



BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH





Polski Cmentarz Wojskowy w Miednoje

FOT. DOMINIK KAZMIERSKI/UDSKIOR

MIESIĘCZNIK URZĘDU DO SPRAW
KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH

Redakcja

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
e-mail: kombatant@udskior.gov.pl

Redaguje zespół:

Janusz Bazydło
redaktor naczelny
tel. (22) 661 89 22
e-mail: janusz.bazydlo@udskior.gov.pl

Małgorzata Łętowska
sekretarz redakcji
tel./faks (22) 661 87 45
e-mail: malgorzata.letowska@udskior.gov.pl

Mariusz Kubik
tel. (22) 661 87 05
e-mail: mariusz.kubik@udskior.gov.pl

Dominik Kaźmierski
tel. (22) 661 84 23
dominik.kazmierski@udskior.gov.pl

Współpracują:

Franciszka Gryko, Jan P. Sobolewski

Korekta

Beata Stadryniak-Saracyn

Archiwalne numery „Kombatanta”

dostępne są na stronie: www.udskior.gov.pl

Wydawca:

Urząd do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
centrala tel. (22) 661 81 11
punkt informacyjny tel. (22) 661 81 29
(22) 661 87 06
www.udskior.gov.pl

Projekt graficzny

Robert P. Stachowicz

Skład i druk

QLCO. Agencja Reklamowo-Wydawnicza
tel. (22) 699 71 21, [www.qlco.com.pl](http://www qlco.com.pl)



POWSTANIE WARSZAWSKIE 1944

Cały kraj uczcił rocznicę zrywu warszawiaków	3
<i>Dominik Kaźmierski, Mariusz Kubik, Małgorzata Łętowska</i>	
Lot Liberatorem nad zburzoną stolicą	6
Pamiętam ich wszystkich	7
„Będziemy walczyć do ostatniego... Polaka”	8
<i>Dominik Kaźmierski</i>	
Dwa powstania – podobne czy różne?	9

ROK 1920

Święto Wojska Polskiego	10
<i>Mariusz Kubik</i>	
Bitwa Warszawska 1920 roku – 90 lat temu	11
<i>Jan Stanisław Ciechanowski</i>	
SPACEROWNIK DO BRONI!	12
<i>Bartosz Wasiak</i>	
Uroczystości w Radzyminie	14
Pół wieku od śmierci generała	15
<i>Dominik Kaźmierski</i>	
Wymodlone zwycięstwo	17
Ekspozycje i inscenizacje	18
<i>Dominik Kaźmierski, Małgorzata Łętowska</i>	
Hold obrońcom Ojczyzny	20
Pierwszy polski bohater komiksowy – Grześ, pogromca bolszewików i rodzimych komunistów	32
<i>Dominik Kaźmierski</i>	

WRZEŚNIĘ 1939

Prezydent odznaczył kombatantów	21
Juliena Bryana wojna z III Rzeszą	22
<i>Dominik Kaźmierski</i>	
Obłężenie Warszawy w fotografii Juliena Bryana	25
Pierwszy polski album z fotografiami Juliena Bryana	26
Relacja Kazimierzy Miki (z d. Kostewicz)	26

PRZED 17 WRZEŚNIA 1939

17 września 1939 r. to nie początek represji, tylko kolejny ich etap	28
<i>Rozmowa z Nikolajem Iwanowem</i>	

PAMIĘĆ

Pamięci poległych w Lotaryngii	33
Rocznica operacji „Ostra Brama”	34
Upamiętniono ofiary katastrofy pod Smoleńskiem	34
Złożono hold pomordowanym Polakom	35
<i>Dominik Kaźmierski</i>	
Pamięć o holokauście Romów	36
<i>Jacek Polańczyk</i>	
Stara przyjaźń	37
<i>Matylda Urjasz-Raczko</i>	

Z KOMBATANCKIEGO ŻYCIA

Nowy skład Rady	38
Certyfikaty dla kujawsko-pomorskich szpitali przyjaznych kombatantom	38

P R E N U M E R A T A

**Kolportaż i prenumerata: Tomasz Nejmanowski, tomasz.nejmanowski@udskior.gov.pl,
tel. (22) 661 86 67.**

W 2010 r. egzemplarz „Kombatanta” kosztuje 2,50 zł, a cena prenumeraty rocznej razem z kosztem wysyłki to – 30 zł. Prenumerata ze zleceniem dostawy za granicę pocztą lotniczą kosztuje 24 USD.

Wpłaty za prenumeratę należy dokonywać na konto Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa – konto w NBP, Oddział Okręgowy Warszawa, nr 03 1010 1010 0050 4722 3100 0000.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora tekstu i zdjęć oraz zawierać ich prywatne adresy i telefony kontaktowe, a także krótką notkę o autorze tekstu. W miarę możliwości prosimy o dostarczanie tekstów i materiałów graficznych (zdjęcia o rozdzielczości 300 dpi) w wersji elektronicznej (na CD, dyskietce i pocztą elektroniczną). Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca. Rubryka *Poszukujemy* jest bezpłatna.

Cały kraj uczcił rocznicę zrywu warszawiaków

W Warszawie oraz wielu innych miastach Polski 1 sierpnia o godz. 17 rozległ się głos syren, a przechodnie na chodnikach, a także samochody na ulicach zatrzymały się na minutę. W ten sposób po raz sześćdziesiąty szósty uczczono rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego.

Uroczystości rozpoczęły się jednak już dzień wcześniej. Podczas sesji 31 lipca Rada Miasta Warszawy przyznała tytuł Honorowego Obywatela Warszawy m.in. Ziucie Hartman, uczestniczące powstania w getcie warszawskim, oraz Marii Stypułkowskiej-Chojdeckiej „Kamie”, która brała udział w zamachu na dowódcę SS i policji Franza Kutscherę. Przyznano także Nagrody Miasta Warszawy. Jednym z uhonorowanych w ten sposób został Wojciech Miltz „Bystry” walczący w czasie Powstania Warszawskiego w Pułku „Baszta”.

Tego samego dnia wieczorem przy pomniku Powstania Warszawskiego na pl. Krasińskich odprawiono uroczystą Mszę św. polową w intencji Ojczyzny. Msza koncelebrowana była pod przewodnictwem prymasa Polski

abp. Józefa Kowalczyka i prymasa seniora kard. Józefa Glempa, z udziałem metropolity warszawskiego abp. Kazimierza Nycza i ordynariusza diecezji warszawsko-praskiej abp. Henryka Hosera.

Uczestniczyli w niej weterani Powstania, żołnierze Armii Krajowej oraz lotnicy z Wielkiej Brytanii i Republiki Południowej Afryki, którzy niesli pomoc Warszawie. „Gdy staję co roku w tym miejscu, znów oddaję się uniesieniom sprzed 66 lat, kiedy podjęcie otwartej walki ze zniechęconym wrogiem dawało poczucie wolności” – mówił gen. Zbigniew Ścibor-Rylski, prezes Związku Powstańców Warszawskich.

Na uroczystość przybyli: wykonujący obowiązki prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, marszałek Sejmu RP Grzegorz Schetyna; szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego, minister Stanisław Koziej; uczestnik Powstania, sekretarz stanu w Kancelarii Premiera RP Władysław Bartoszewski; wiceminister obrony Czesław Piątas; p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Stanisław Ciechanowski oraz prezydent m.st. Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz. Obecni byli także parlamentarzyści, przedstawiciele służb mundurowych oraz liczni mieszkańcy stolicy.

Podczas apelu poległych modlono się w intencji Powstańców, ich dowódców oraz ludności cywilnej Warszawy. Oprawę artystyczną

DOMINIK KAŹMIERSKI

MARIUSZ KUBIK

MAŁGORZATA ŁĘTOWSKA



Prezes Związku Powstańców Warszawskich Zbigniew Ścibor-Rylski FOT. DOMINIK KAŹMIERSKI/UDSKIOR

uroczystości zapewniło wojsko oraz historyczne grupy rekonstrukcyjne.

Po Mszy św. wyświetlono film „Miasto ruin”, który powstał na podstawie lotniczych zdjęć zburzonej stolicy, animację prezentującą przelot samolotu Liberator nad rekonstrukcją zniszczonej Warszawy. Zaprezentowano też widowisko „Sztandary 44” według scenariusza i w reżyserii Romana Kołakowskiego (produkcja muzyczna



Prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz zapalająca Ogień Pamięci FOT. DOMINIK KAŹMIERSKI/UDSKIOR

UDSKIOR



Na Mokotowie przemawiał minister Jan Stanisław Ciechanowski FOT. DOMINIK KAŹMIERSKI/UDSKIOR

Maciej Marchewka, scenografia Magdalena Kujszczyk i Filip Dominik) przygotowane przez Stołeczną Estradę.



Adam Komorowski, syn gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora” FOT. DOMINIK KĄŻMIERSKI/UDSKIOR

W Parku Wolności

W Parku Wolności na terenie Muzeum Powstania Warszawskiego powstańcom nadano wysokie odznaczenia państwowe. Wręczył je pełniący obowiązki prezydenta RP, marszałek Sejmu RP Grzegorz Schetyna. „Ofiara 63 dni, Powstanie to wszystko symbole, które były inspiracją dla następnych pokoleń – powiedział marszałek podczas uroczystości.



Wojciech Militz „Bystry” (na pierwszym planie) został uhonorowany Nagrodą Miasta Warszawy FOT. DOMINIK KĄŻMIERSKI/UDSKIOR

– Dzisiaj często historycy zadają sobie pytanie: czy ta ofiara Warszawy była ofiarą daremną? Codziennie, a szczególnie 1 sierpnia musimy na to pytanie potrafić odpowiedzieć. I musimy

odpowiadać tak samo: nie była daremną”.

Władysław Matkowski, przewodniczący Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kraju, za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, za działalność na rzecz środowisk kombatanckich oraz za osiągnięcia w pracy społecznej został odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Krzyże Oficerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Mieczysław Grudniak, Wacława Jurczakowska i Tadeusz Roszkowski. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczono Antoniego Chojdyńskiego, Liliannę Drzewiecką, Janusza Kozłowskiego, Janusza Kuzkę, Zdzisława Spusia, Halinę Szwykowską i pośmiertnie Roberta Drzewieckiego. Natomiast za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczono Henryka Chruścickiego i Tadeusza Kellera, a Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski – Jana Hernika, Wiktora Natansona, Ryszarda Piotrowskiego oraz pośmiertnie Bolesława Stańczyka.

Głos zabrała także prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz. Podkreśliła, że Muzeum Powstania Warszawskiego jest miejscem niezwykłym – miejscem spotkań byłych powstańców, ale także kopalnią wiedzy o Powstaniu i źródłem patriotyzmu dla przyszłych pokoleń. Hanna Gronkiewicz-Waltz wspomniała także osoby związane z tą instytucją, które zginęły w katastrofie smoleńskiej: prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego oraz prezesa Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Czesława Cywińskiego, wiceministra kultury Tomasa Mertę, sekretarza generalnego Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa ministra Andrzeja Przewoźnika oraz członka kapituły Orderu Virtuti Militari Zbigniewa Dębskiego.

Marsz Mokotowa ulicą Puławską

Podczas uroczystości w parku im. gen. Gustawa Orlicz-Dreszera na Mokotowie 1 sierpnia przemawiał m.in. minister Jan Stanisław Ciechanowski. „Jest wielce znamienne, że żadna rocznica nie budzi tak wielkich emocji i wzruszeń – mówił. – Warszawa naprawdę żyje pamięcią o wolnościowym zryw, a przed powstańcami schylają się głowy w geście autentycznego szacunku. Kombatanci dobrze rozumieją te gesty, sami bowiem przed wojną należną czią otaczali weteranów powstania styczniowego. Zmieniają się czasy i obyczaje, ale wartości patriotyczne i wolnościowe pozostają w swej istocie niepodważalne. Dzień 1 sierpnia to prawdziwe święto wolności, to dzień pamięci o buncie niepokornych warszawiaków, którzy przez pięć lat z pogodą ducha, a nawet z humorem znosili niespotykany gdzie indziej okupacyjny terror, by wreszcie odpowiedzieć na zniewagę w sposób stanowczy i hardy. Co zdecydowało o tym, że przez 63 dni toczyliśmy z okupantem nierówną walkę? Wszak nie mieliśmy uzbrojenia, równoważającego niemiecką przewagę ogniową. Żołnierze Armii Krajowej dysponowali jednak atutem, którego nie miał wróg uzbrojony po zęby. Mieli wewnętrzne przekonanie o moralnej racji. Powstańców łączyło też poczucie obowiązku wobec Ojczyzny oraz koleżanek i kolegów. Te więzy, łączące ludzi, były najtrwalszą barykadą powstańczej Warszawy. Ich wolnościowy przekaz, będący wyrazem sprzeciwu



Przemarsz ul. Puławską. Na pierwszym planie poczet sztandarowy weteranów Szarych Szeregów FOT. DOMINIK KĄŻMIERSKI/UDSKIOR



Podczas obchodów spotkali się weterani różnych formacji wojskowych. FOT. DOMINIK KAZMIERSKI/UDSKIOR

wobec totalitarnego zła, został właściwie odczytany przez tych, którzy wbrew logice pragmatycznego myślenia, uparcie walczyli o wolność, aż do zwycięstwa w 1989 r.”.

Z mokotowskiego parku wyruszył ul. Puławską Marsz Mokotowa z udziałem m.in. kombatanów, kompanii honorowych Wojska Polskiego, Policji i Straży Miejskiej oraz harcerzy i mieszkańców dzielnicy. Pochód prze-



Ordery weteranom Powstania wręczył marszałek Sejmu RP Grzegorz Schetyna. FOT. DOMINIK KAZMIERSKI/UDSKIOR

szedł pod obelisk przy ul. Dworkowej poświęcony pamięci 119 powstańców z „Baszty”.

Zostali oni 66 lat temu zamordowani przez Niemców. Już po kapitulacji Mokotowa, 27 września 1944 r., przedzierali się kanałami do Śródmieścia. Jednak przez pomyłkę wyszli włazem na teren zajęty przez komendę niemieckiej żandarmerii. Mordu na nich dokonano wbrew umowie kapitulacyjnej dzielnicy, w której okupanci zobowiązywali się traktować powstańców jak jeńców wojennych.

W drodze pod pomnik przy ul. Dworkowej uczestnicy uroczystości zatrzymali się przy tablicy upamiętniającej twórców „Marszu Mokotowa”: Mirosława Jezierskiego „Karnisza”, który napisał słowa tej pieśni, oraz Jana Markowskiego „Krzysztofa”, autora melodii. Ich pamięć uczczono odegraniem marszu i złożeniem kwiatów pod tablicą.

Marsz Mokotowa zakończył się uroczystym apelem poległych pod pomnikiem przy ul. Dworkowej oraz salwą honorową. W obchodach uczestniczył Adam Komorowski, syn Tadeusza Komorowskiego „Bora”.

Przed Grobem Nieznanego Żołnierza

W południe hołd powstańcom oddano przy Grobie Nieznanego Żołnierza na pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego, gdzie złożono kwiaty i dokonano uroczystej zmiany warty. W specjalnej odezwie przypomniano, że 66 lat temu żołnierze Armii Krajowej stanęli do heroicznego boju o wolność i suwerenność Rzeczypospolitej i polską rację stanu. Przez 63 dni powstańcy z godnością i honorem stawiali czoła przeważającym siłom niemieckim. Powstańcy stali się przykładem niezłomnej patriotycznej postawy i heroicznego oporu przeciwko zniewoleniu narodu, a także legendą, której nie zdołały zniweczyć propagandowe wysiłki komunistycznych władz. Podkreślano, że zachowanie pamięci o Powstaniu jest naszym prawem i obowiązkiem.

W uroczystościach wzięli udział powstańcy, kombatan-ci II wojny światowej, prezesi i członkowie organizacji kombatanckich, prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz, prezydent-elekt

Bronisław Komorowski oraz przedstawiciele rządu, posłowie i senatorowie. Wieńce na Grobie Nieznanego Żołnierza w imieniu UdSKIOR złożył m.in. minister Jan Stanisław Cichanowski z przedstawicielami Rady Kombatanckiej.

„Można zniszczyć miasto, ale nie można stłamsić jego ducha, ani pragnienia wolności jego mieszkańców. To pragnienie przetrwało przez kolejne dekady i dało wymierny efekt. Dzisiaj jesteśmy w stolicy niepodległej Polski, członka Unii Europejskiej, struktur obronnych NATO, a Warszawa na naszych oczach odradza się, modernizuje i pięknieje z każdym rokiem” – mówiła podczas uroczystości prezydent Warszawy. „To, co dla Was, Powstańcy, było marzeniem, dla nas, kolejnych pokoleń mieszkańców stolicy, jest wymierną rzeczywistością. To zobowiązuje” – dodała.

Przy pomniku Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej

Następnie uroczystości przeniosły się przed pomnik upamiętniający twórców Polskiego Państwa Podziemnego. Wykonujący obowiązki prezydenta, marszałek Sejmu RP Grzegorz Schetyna podkreślił, że pomnik ten stoi obok parlamentu. „To dziedzictwo jest ciągle żywe w nas” – powiedział Schetyna. Prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz zaznaczyła, że po klęsce wojny obronnej 1939 r. Polacy nigdy nie złożyli broni. „W codziennym zagrożeniu życia trwa-



Stanisław Oleksiak, nowo wybrany prezes Światowego Związku Żołnierzy AK, podczas uroczystości przy pomniku Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej. FOT. MARIUSZ KUBIK/UDSKIOR

ła bohaterska społeczna mobilizacja o ochronę tożsamości narodowej i przyszłość w naprawę wolnej, suwerennej, niepodległej Polsce” – podkreśliła prezydent Warszawy. „Składamy hołd ludziom, którzy ideę wolnej Polski realizowali w czynie zbrojnym i w walce cywilnej” – dodała Hanna Gronkiewicz-Waltz. Przemawiał także nowo wybrany prezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej

Stanisław Oleksiak. „Zarówno ci, którzy oddali wówczas życie Polsce, jak i my, weterani, nie ustajemy w służbie Ojczyźnie, oczekując spełnienia wizji o Polsce silnej i czystej jak łąza” – mówił. „Powstańcy muszą jeszcze wykonać ostatnie zadanie i przekazać tę pamięć historyczną młodym” – dodał prezes SZŻAK.

Uroczystość zakończono złożeniem wieńców i kwiatów oraz zapaleniem zniczy. W imieniu UdSKIOR wieniec złożył minister Jan Stanisław Ciechanowski.

Na kopcu Powstania Warszawskiego

Wieczorem, 1 sierpnia na kopcu Powstania Warszawskiego zapłonął ogień przyniesiony z Grobu Nieznanego Żołnierza przez „sztafetę pokoleń”. W ceremonii zapalenia znicza

uczestniczyli kombatanci, reprezentanci władz państwowych oraz stolicy, przedstawiciele wojska, straży miejskiej oraz harcerze, a także mieszkańcy stolicy.

„Szczęście dopisało wielu z nas. Przeżyliśmy” – powiedział podczas uroczystości gen. Zbigniew Ścibor-Rylski, prezes Związku Powstańców Warszawskich. „Pamiętamy jednak i będziemy pamiętać na wieki także o tych, którzy oddali życie za naszą ukochaną Warszawę. Oddajemy hołd tym wspaniałym młodym dziewczętom i chłopcom, którzy 66 lat temu walczyli o wolną i niepodległą Ojczyznę” – mówił generał.

Obchody sześćdziesiątej szóstej rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego trwają 63 dni – tyle, ile walczone w stolicy w 1944 r. Zakończy je uroczyste wygaszenie ognia na kopcu Powstania Warszawskiego. ■



Kombatanci i zaproszeni goście podczas uroczystości pod Grobem Nieznanego Żołnierza. FOT. MARIUSZ KUBIK/UDSKIOR

Lot Liberatorem nad zburzoną stolicą

Od 1 sierpnia br. w Muzeum Powstania Warszawskiego można zobaczyć, jak wyglądała Warszawa wiosną 1945 r. Wszystko za sprawą trójwymiarowej animacji widoku z okien samolotu latającego nad zrujnowaną stolicą.

Wirtualny lot trwa około sześciu minut – tyle, ile trwał przelot nad miastem alianckich bombowców, które w czasie sierpniowych i wrześniowych walk w 1944 r. niosły pomoc dla walczących.

„Chcieliśmy, aby widz mógł w pełni uświadomić sobie ogrom zniszczeń Warszawy” – powiedział na konferencji prasowej promującej projekt Jan Ołdakowski, dyrektor muzeum. „Bardzo trudno za pomocą samych słów opowiadać o tym, czym był ten akt totalitarnej inżynierii społecznej, jaki wykonali Niemcy w Warszawie w 1944 r., niszcząc to miasto i przenosząc jego mieszkańców” – dodał.

Animowany cyfrowo film wykonano w technice 3D (tzw. stereoskopii). Plan wirtualnego lotu opracowa-

no, wykorzystując autentyczne zapisy z dzienników pokładowych alianckich samolotów odbywających loty do stolicy walczącej w czasie Powstania. Skrupulatnie odtworzono łatwo rozpoznawalne, kluczowe budowle i miejsca Warszawy, m.in. zniszczony Zamek Królewski, wysadzone w powietrze mosty na Wiśle i ruiny Starego Miasta. Również animację przygotowano tak, aby w maksymalnym stopniu oddawała warunki lotu prawdziwej maszyny, przede wszystkim jej prędkość i ograniczone pole manewru.

Cyfrową makietę zniszczonej stolicy stworzono z wielką dbałością o szczegóły i wierność historyczną. Wszystkie budynki, całe dzielnice i układ ulic odtworzono na podstawie dostępnej wiedzy. Każdy fragment zbu-



Kadr z filmu „Miasto ruin” ŹRÓDŁO: WWW.MIASTORUIN.PL

zrzonego miasta, począwszy od słupa ogłoszeniowego, a kończąc na mostach i kamienicach, wykonano, wykorzystując materiały zdjęciowe i filmowe, zatwierdzone przez konsultantów.

Prace nad projektem prowadzone przez studio Platige Image trwały przeszło rok. Od 1 sierpnia „Miasto ruin” można oglądać podczas zwiedzania muzeum. Film jest wyświetlany na pokazach w specjalnie przygotowanej w tym celu sali kinowej. **DK**

Pamiętam ich wszystkich

Złożeniem wieńców pod pomnikiem Pomordowanych na Woli uczczono 5 sierpnia br. pamięć tysięcy mieszkańców stolicy zamordowanych przez Niemców w czasie Powstania Warszawskiego.

Kwiaty złożyli kombatancki, mieszkańcy dzielnicy oraz niemal 20 oficjalnych delegacji. W trakcie obchodów odbył się uroczysty apel poległych, a kompania reprezentacyjna Wojska Polskiego oddała salwę honorową.

Masowe rozstrzelania cywili

Masowe egzekucje ludności cywilnej, do jakich doszło na Woli, są jedną z najczarniejszych kart historii warszawskiego zrywu. Wydarzenia te doskonale pamięta Henryk Wasilewski, który w sierpniu 1944 r. mieszkał w kamienicy przy ul. Krochmalnej 82 (obecnie ul. Jaktorowska 2).

– W domu tym mieszkałem od urodzenia (styczeń 1924 r.) wraz z rodzicami i rodzeństwem – wspomina lata swojego dzieciństwa. – Z widzenia znałem także pozostałych mieszkańców naszej kamienicy. Doskonale ich wszystkich pamiętam. Tak się złożyło, że w momencie wybuchu walk, po południu 1 sierpnia 1944 r. znalazłem się na Pradze,

a tam Powstanie trwało tylko kilka dni, po czym zostało stłumione. O losie najbliższych nie wiedziałem wówczas nic.

Niemcy schwytali Henryka Wasilewskiego i wywieźli na roboty przymusowe. Do Warszawy powrócił pod koniec 1945 r.

Ciał nie odnaleziono

– Wówczas to odnalazłem rodzinę. Dowiedziałem się o okolicznościach śmierci mojego ojca Łukasza oraz innych mieszkańców kamienicy – wspomina Wasilewski. – W nocy z 5 na 6 sierpnia Niemcy wyulekali z domów wszystkich mieszkańców. Oddzielano mężczyzn od kobiet i dzieci. Pędzono wszystkich ul. Wolską, by vis-à-vis kościoła św. Wojciecha rozstrzelać mężczyzn, a kobiety i dzieci pogańc dalej do Pruszkowa. Taki los spotkał m.in. mojego ojca oraz kilkunastu mężczyzn, mieszkańców naszego domu. Ich ciała nie odnaleziono, najprawdopodobniej zostały spalone, a prochy złożone wraz z innymi po wojnie. Jedyne, co po nich

Lista rozstrzelanych mieszkańców kamienicy przy ul. Krochmalnej 82 (obecnie Jaktorowska 2) sporządzona przez Henryka Wasilewskiego:

JÓZEF SIARA, SKLEPIKARZ;
KACPER TOMCZAK, ŚLUSARZ;
JEGO ŻONA – ZGINĘŁA W PŁOMIENIACH;
EDMUND MICHALSKI, GOSPODARZ DOMU;
STEFAN CYMBALIŃSKI, MUZYK;
WŁADYSŁAW OSIPIAK, TRAMWAJARZ;
ANDRZEJ STRZEMBSKI, KONTROLER;
PAWLAK (MIESZKAŁ NA II P.), EMERYT;
KLEPACZEWSKA, PRZY MĘŻU;
ŁUKASZ WASILEWSKI, POLICJANT;
JAN DZIERZGWA, HANDLOWIEC;
JÓZEF BODRANOWSKI, TRAMWAJARZ;
ZBRZEŃNIK (MIESZKAŁ NA III P.);
KASPRZAK Z PARTERU, TRAMWAJARZ;
IGNACY PIOTROWSKI, ROBOTNIK;
STAWIARSKI, EMERYT, TRAMWAJARZ;
JAKUB JAGODZKI, EMERYT.

pozostało, to lista nazwisk, którą sporządziłem; umieściłem na niej także mojego ojca, w 1944 r. emerytowanego policjanta.

OPRAC. DK



Tablice upamiętniające pomordowanych mieszkańców Woli na cmentarzu w parku im. gen. Józefa Sowińskiego w Warszawie FOT. DOMINIK KĄZMIERSKI/UDSKIOR

Poszukuję

W sierpniu 1944 r., w czasie Powstania Warszawskiego, ja jako dwu-, a może czteroletnie dziecko – Teresa, które było ukrywane na aryjskich papierach w Warszawie przy ul. Sierakowskiej 6, u rodzin Ciarkowskich i Janusów, zostałam wraz z przybraną matką – Kazimierą i jej siostrą Antoniną Janus (Tołą) przez Pruszków wywieziona do obozu pracy przymusowej do Offenbach w Nadrenii, niedaleko Frankfurtu n. Menem. Mam na to dokumenty z Bad Alorsen. Tam przebywałam do marca 1945 r., do wyzwolenia obozu przez armię amerykańską. Po wyzwoleniu w lipcu 1945 r. zostałyśmy przetransportowane do OP-Lager, w Wiesbaden. W październiku 1945 r. wróciłyśmy do Polski. Szukam osób, które również były w Offenbach.

Teresa Ciarkowska-Schmitz,
tel. (22) 822 67 20; 0 605 622 502,
e-mail; teresa.schmitz@op.pl

„Będziemy walczyć do ostatniego... Polaka”

Literatura na temat Powstania Warszawskiego na polskim rynku jest przebogata. Prym wiodą monografie poświęcone militarnym aspektom tego wydarzenia. Wiele napisano również o cierpieniach ludności cywilnej, niemieckim barbarzyństwie czy też stosunku rządów i społeczeństw naszych zachodnich aliantów do warszawskiego zrywu z sierpnia i września 1944 r. Jedno zagadnienie pozostaje wszakże mniej zbadane – prawdziwy stosunek ZSRR do tego wydarzenia. Niby wszystko jest jasne – Józef Stalin rozmyślnie zatrzymał Armię Czerwoną, aby Warszawa się wykrwawiła, jednak szczegóły podjęcia przez niego takiej decyzji nie są do końca znane.

DOMINIK KAŹMIERSKI

dla Polaków oraz rola, jaką odegrał ZSRR w tym wydarzeniu, nie jest znana”.

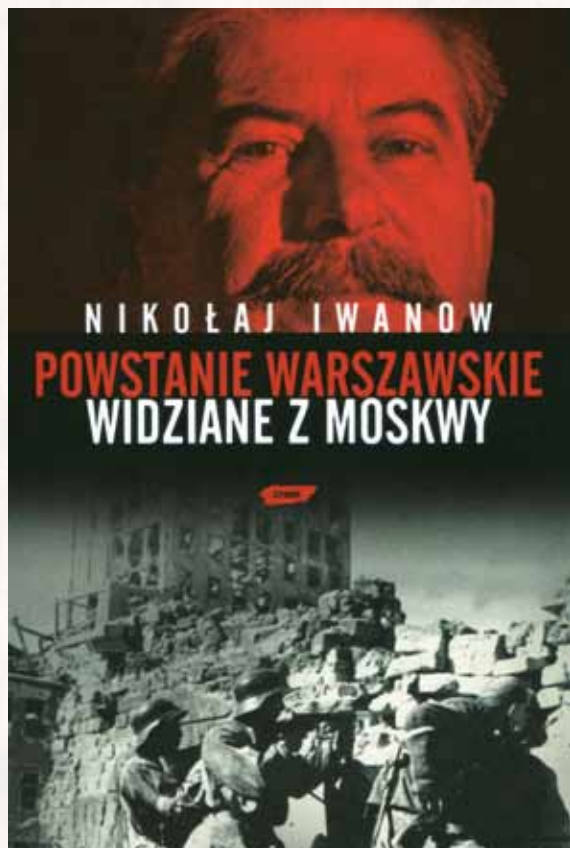
W swojej pracy historyk poruszył także inne wątki stosunków polsko-sowieckich z czasów II wojny światowej nie dotyczącej bezpośrednio Powstania Warszawskiego, jak choćby zmieniający się obraz Polski i Polaków w oficjalnej propagandzie ZSRR przed wybuchem wojny i po 17 września 1939 r.

Niewątpliwą zaletą pracy Nikołaja Iwanowa jest także i to, że do sowieckiego dyktatora oraz do władz ZSRR ma on stosunek krytyczny. Nie stara się ich tłumaczyć czy usprawiedliwiać, co jest, niestety, częste wśród dzisiejszych rosyjskich historyków. Autor opowiada się po stronie Polaków i staje się niemal prokuratorem, oskarżającym dyktatora. Prawdziwy stosunek Stalina do walczącej polskiej stolicy to – według Iwanowa – cyniczna kalkulacja mająca na celu spowodowanie jak największych strat wśród polskich żołnierzy i ludności cywilnej. Politykę sowiecką można streścić w jednym zdaniu: „Będziemy walczyć do ostatniego... Polaka”. W czasie kwerendy prowadzonej w rosyjskich archiwach Nikołajowi Iwanowowi nie udało się odnaleźć dokumentu z rozkazem Stalina o tym, aby nie pomagać walczącej Warszawie. Jednak historyk znalazł wiele poszlak wskazujących, że taki rozkaz rzeczywiście obowiązywał. ■

Przyczyną takiego stanu rzeczy jest przede wszystkim utrudniony dostęp do materiałów znajdujących się w rosyjskich archiwach. Autorowi „Powstania Warszawskiego widzianego z Moskwy”, Rosjaninowi było znacznie łatwiej. Udało mu się dotrzeć do wielu dokumen-

tów dotychczas nieznanymi. Jest to największą wartością jego książki. Dzięki temu można głębiej poznać okoliczności tragicznych dla warszawiaków w skutkach decyzji podejmowanych przez sowieckiego dyktatora. Do tej pory mogliśmy je poznać jedynie z perspektywy walczących powstańców lub aliantów zachodnich.

„Tak naprawdę to moja książka przeznaczona jest raczej dla czytelnika rosyjskiego, a mniej dla polskiego – mówił Nikołaj Iwanow podczas spotkania promocyjnego. – W Polsce Powstanie Warszawskie to jedna z ikon tożsamości historycznej narodu. Każdy zna to wydarzenie. Natomiast w Rosji wiedza o nim jest znikoma. Oczywiście, w rosyjskich podręcznikach jest mowa o tym, że Powstanie wybuchło i zakończyło się klęską po dwóch miesiącach walk. Jednak prawdziwe znaczenie tego wystąpienia



Nikołaj Iwanow, „Powstanie Warszawskie widziane z Moskwy”, Kraków 2010

Dwa powstania

– podobne czy różne?

Wybuchły w zbliżonym czasie w Polsce i na Słowacji. Są uważane za kluczowe dla dalszego rozwoju działań wojennych na tych terenach. W swoich krajach mają poważną i liczną literaturę. Niedawno ukazała się dwujęzyczna publikacja, zestawiająca prace badawcze o Powstaniu Warszawskim i Słowackim Powstaniu Narodowym. W warszawskim Instytucie Słowackim 20 sierpnia br. zaprezentowali ją: Stanislav Mičev, dyrektor Muzeum Słowackiego Powstania Narodowego w Bańskiej Bystrzycy, oraz Marek Syrný, redaktor tomu i pracownik Muzeum.

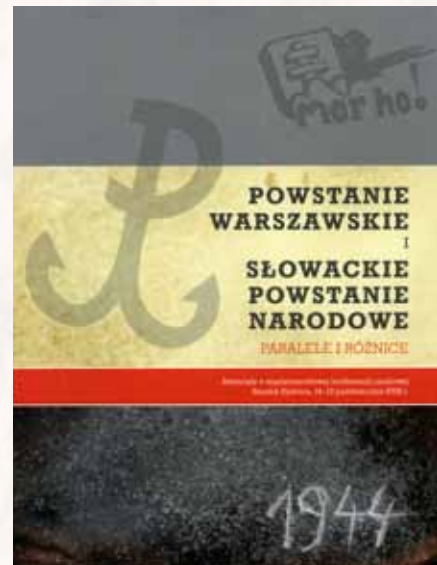
Podstawę książki stanowią materiały z międzynarodowej konferencji naukowej, która odbyła się w Bańskiej Bystrzycy w dniach 14–15 października 2008 r. W tym samym czasie powstawała też wystawa „Nasze powstania – Polacy w Słowackim Powstaniu Narodowym oraz Słowacy w Powstaniu Warszawskim”, prezentowana latem w Instytucie Polskim w Bratysławie. Książkę pod redakcją Marka Syrnego opublikowało Muzeum Słowackiego Powstania Narodowego w Bańskiej Bystrzycy (www.muzeumsnp.sk). Ukazała się w wersji polskiej i słowackiej. Publikacja powstała w wyniku współpracy history-

ków obu tych krajów, ale znajdziemy w niej również teksty badaczy z Rumunii i Rosji.

Punkty wspólne obu zrywów narodowych

Dzieło zawiera porównania dwóch największych powstań antyfaszystowskich w Europie podczas II wojny światowej, które zaczęły się mniej więcej w tym samym czasie, trwały ok. 60 dni i spowodowały duże straty wśród ludności cywilnej.

Podobieństwa i różnice obu powstań omawia Paweł Ukielski (Muzeum Powstania Warszawskiego), wśród tekstów znajdują się m.in.



„Varšavské Povstanie a Slovenské Národné Povstanie. Podobnosti a rozdiely”/„Powstanie Warszawskie i Słowackie Powstanie Narodowe. Paralele i różnice”, pod red. Marka Syrnego; Muzeum Słowackiego Powstania Narodowego, Bańska Bystrzyca 2009

prace o życiu codziennym w czasie powstania na Słowacji (Stanislav Mičev), udziale Słowaków w Powstaniu Warszawskim (Ewa Orlof), obecności Powstania Warszawskiego w historiografii słowackiej (Karol Fremal) i Słowackiego Powstania Narodowego w polskiej historiografii oraz kulturze w latach 1948–1989 (Jacek Adamczyk).

Oba powstania miały znaczący wpływ na historię, a także los Polaków i Słowaków. Powstanie na Słowacji objęło znacznie większy obszar – środkową Słowację – stając się walką partyzancko-bojową na rozległym terytorium (nie w granicach miasta czy dzielnicy). W obu przypadkach walczone z Niemcami, przy tym odmienne dla Słowacji było poparcie władz w Bratysławie dla wojsk okupacyjnych walczących z powstańcami. Polskie Powstanie było skierowane także przeciwko Związkowi Sowieckiemu i ekspansji jego wpływów polityczno-terytorialnych, na Słowacji walczone z autorytarnym reżimem ks. Jozefa Tisy, kolaborującym z niemieckim okupantem.



Od prawej: Stanislav Mičev, dyrektor Muzeum Słowackiego Powstania Narodowego w Bańskiej Bystrzycy, i Marek Syrný, redaktor naukowy tomu, prezentowali książkę w warszawskim Instytucie Słowackim FOT. MARIUSZ KUBIK/UDSKIOR

KM

Święto Wojska Polskiego

Święto Wojska Polskiego ustanowiono 15 sierpnia 1923 r. na pamiątkę Bitwy Warszawskiej 1920 r., która powstrzymała ofensywę Armii Czerwonej na zachód Europy i stała się przełomem w wojnie polsko-bolszewickiej. W III RP jest obchodzone od 1992 r. W tym roku było szczególnie uroczyste – nowo wybrany prezydent Bronisław Komorowski objął wówczas zwierzchnictwo nad Siłami Zbrojnymi.

Przed Grobem Nieznanego Żołnierza miały miejsce odprawa wart i apel pamięci. Przedstawiciele władz państwowych i organizacji kombatanckich złożyli kwiaty na Grobie Nieznanego Żołnierza. Urząd do Spraw Kombatanatów i Osób Represjonowanych reprezentował minister Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika Urzędu.



W imieniu UdSKIOR wieniec złożył minister Jan Stanisław Ciechanowski (drugi z lewej) z kombatanctami. FOT. MARIUSZ KUBIK/UDSKIOR

Powód do dumy

W uroczystościach przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie wziął udział prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bronisław Komorowski. Prezydent wręczył nominacje generalskie i awanse. Oddał hołd prezydentowi RP Lechowi Kaczyńskiemu i osobom związanym z wojskiem, które zginęły w katastrofie smoleńskiej.

Wspominając nasze zwycięstwo w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 r., prezydent podkreślił, że choć jest ono powodem do dumy, „nie chcemy ani dzisiaj, ani w przyszłości kierować tych pięknych narodowych uczuć przeciw komukolwiek. Również nie przeciwko

krajowi, z którego armią przyszło nam przed dziewięćdziesięciu laty spotkać się na długość bagnetu i wygrać” – powiedział prezydent.

Podkreślił, że członkostwo w NATO i Unii Europejskiej daje podstawy dla poczucia bezpieczeństwa i optymizmu. „Wiem, że sojusze i inne zewnętrzne filary naszego bezpieczeństwa są ważne, są bardzo ważne. Wciąż jednak najważniejsze pozostają własne wysiłki całego narodu, wszystkich instytucji państwa i każdego obywatela” – zaznaczył.

Bronisław Komorowski powiedział, że armia pozostaje jednym z najważniejszych elementów narodowego systemu bezpieczeństwa. Zapowiedział, że jako zwierzchnik sił zbrojnych będzie się interesował transformacją armii, w tym jej modernizacją techniczną, i „racjonalnym używaniem zgodnie z interesem narodowym”. Wyraził poparcie dla profesjonalizacji armii. Za pilne uznał nowelizację strategii wobec Afganistanu z uwzględnieniem zakończenia polskiej misji w tym kraju. Wyraził



Pokaz sprzętu wojskowego przy pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie. FOT. DOMINIK KĄŻMIERSKI/UDSKIOR

MARIUSZ KUBIK

uznanie dla żołnierzy służących w zagranicznych misjach.

Uroczystościom na pl. Piłsudskiego towarzyszyły pokazy sprzętu wojskowego; armia, w tym uczelnie wojskowe, promowała się na stoiskach w pobliskim Ogrodzie Saskim.

Podobnie jak w ubiegłym roku, 15 sierpnia nie było w Warszawie defilady. Ze względu na ograniczenia budżetowe zdecydowano się jedynie na zorganizowanie festynu i pokazu sprzętu.



Podczas uroczystości prezydent Bronisław Komorowski objął zwierzchnictwo nad Siłami Zbrojnymi RP. FOT. DOMINIK KĄŻMIERSKI/UDSKIOR

Awanse generalskie

Awanse generalskie odebrało 10 oficerów wojska, otrzymali je także funkcjonariusze policji, straży pożarnej i straży granicznej. Nominacje otrzymali też wojskowi wyznaczeni na stanowiska dowódcy Wojsk Specjalnych oraz szefa Inspektoratu Wsparcia Sił Zbrojnych. Awans na najwyższy w armii stopień generała otrzymał szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego Mieczysław Cieniuch. Prezydent wręczył też nominacje na inne stopnie generalskie. Po uroczystościach, które zakończyła defilada pododdziałów, prezydent wraz z ministrem obrony i szefem Sztabu Generalnego Wojska Polskiego poprzez telemost połączył się z żołnierzami pełniącymi służbę w Afganistanie, by złożyć im życzenia z okazji święta.

Bitwa Warszawska 1920 roku

– 90 lat temu

JAN STANISŁAW CIECHANOWSKI

Rok 2010 jest czasem obchodów wielkich okrągłych rocznic. Siedemdziesiąta rocznica zbrodni katyńskiej przesłonięta została cieniem smoleńskiej tragedii, ale pamięć sięgająca okresu II wojny obejmuje również masowe zsyłki na Syberię w 1940 r., polskie zmagania pod Narwikiem, w obronie Francji i Wielkiej Brytanii. Niedawno świętowaliśmy sześćsetną rocznicę bitwy pod Grunwaldem, a wcześniej czterechsetną rocznicę zwycięskiej batalii pod Kłuszynem.

Bitwa Warszawska zajmuje w naszej historii miejsce szczególne i zestawiana jest często z dwoma innymi triumfami polskiego oręża: przywołanym już Grunwaldem i Wiktoria Wiedeńską 1683 r. Nie sposób rozstrzygnąć, któremu ze zwycięstw należy się w hierarchii wydarzeń palma pierwszeństwa. Zwycięstwo grunwaldzkie stało się fundamentem naszej dominującej pozycji w Europie Środkowej, Wiktoria Wiedeńska ocaliła, jak się uważa, Europę przed ekspansją Imperium Otomańskiego. Bitwa Warszawska jest w tym zestawieniu wydarzeniem najmniej odległym

czasowo i niewykluczone, że o jej roli nie powiedziano jeszcze wszystkiego.

Być albo nie być polskiej państwowości

Historycy zazwyczaj są ostrożni w interpretowaniu faktów, w tym jednak przypadku naprawdę trudno byłoby przecenić znaczenie tej bitwy. Przypomnijmy, że państwo polskie, zrodzone po przeszło stuletniej niewoli, ciągle pozostawało w fazie tworzenia, nic jeszcze nie było przesądzone. Czy tak trudno wyobrazić sobie sytuację, w której Polska pojawia się



na arenie historii jako efemeryda, która błysnęła niczym meteor (jak Księstwo Warszawskie na początku XIX w.), by zgasnąć pod naporem potężnego sąsiada? Brzemie odpowiedzialności, które w chwilach próby spadło na barki Marszałka Józefa Piłsudskiego, miało naprawdę realną wagę. On wiedział, że bój się toczy o: *być albo nie być* polskiej państwowości.

Decydująca w dziejach świata

Inną sprawą jest miejsce tej bitwy w dziejach Europy. Lord Edgar Vincent d'Abernon nazwał ją osiemnąstą decydującą bitwą w dziejach świata i możemy zakładać, że wiedział, o czym mówi. Nie rozstrzygniemy dzisiaj, jak wysoka była temperatura wrzenia rewolucyjnego w Europie i jak realne było zagrożenie „widmem komunizmu, krążącym nad Europą”. Jeśli takie zagrożenie było, to właśnie za sprawą Polaków zostało oddalone



Scena z tegorocznej inscenizacji Bitwy Warszawskiej FOT. DOMINIK KAZMIERSKI/UDSKIOR



Przedwojenna tablica w Ossowie upamiętniająca poległych w bitwie 1920 r. Widać zniszczenia po jej późniejszym ostrzeleniu. FOT. DOMINIK KAZMIERSKI/UDSKIOR

i o tym trzeba mówić, by przyznać bitwie należne jej miejsce na kartach historii powszechnej.

Mamy się czym chlubić, gdyż sukces ten był wypadkową trafnych posunięć naszych przywódców oraz zbrojnego wysiłku setek

tysięcy zwykłych ludzi. Teza o Ojczyźnie jako wielkim zbiorowym obowiązku została tu przypiętowa krewią Polaków. Jako naród zdaliśmy wtedy egzamin z patriotyzmu, co było o tyle trudne, że świadomość narodowa wielu obywateli tworzonego od podstaw państwa dopiero się krystalizowała. Godne podkreślenia jest, że naród pozostał niemal całkowicie odporny na propagandowe hasła bolszewickich komisarzy.

Solidarne zjednoczenie narodu

Po latach wypada oddać należną cześć Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, który podejmował decyzje ważące o losach kraju i osobiście kierował ofensywą znad Wieprza; gen. Tadeuszowi Rozwadowskiemu, który w porozumieniu z Naczelnym Wodzem opracowywał plany działania; dowódcem polskich armii z gen. Władysławem Sikorskim na czele i wielu innym, często bezimiennym bohaterom.

Nie można pomijać osiągnięć oficerów i współpracowników polskiego wywiadu, zwłaszcza por. Jana Kowalewskiego oraz profesora matematyki Stefana Mazurkiewicza, którzy odczytując sowieckie szyfry radiowe, walnie przyczynili się do zwycięstwa.

Nie byłoby tego sukcesu bez solidarnego zjednoczenia narodu. Niekiedy zwraca się uwagę, że wojskiem dowodził wówczas herold dziewiętnastowiecznej tradycji niepodległościowej – Józef Piłsudski, na czele Rządu Obrony Narodowej stał działacz ludowy – Wincenty Witos, a wicepremierem był przywódca polskich socjalistów – Ignacy Daszyński. Ludzie ci pozostawali później w silnym konflikcie, w decydującym dla Polski momencie stali jednak obok siebie. I o tym warto pamiętać. ■

■ DR JAN STANISŁAW CIECHANOWSKI, historyk, p. o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

SPACEROWNIK DO BRONI!

Tegoroczne obchody rocznicy Bitwy Warszawskiej miały wyjątkowy charakter. Nie tylko dlatego, że świętowaliśmy zwycięstwo nad Rosją bolszewicką już po raz dziewięćdziesiąty w naszej historii. Na szczególną uwagę i uznanie zasługuje mobilizacja i współpraca wielu instytucji, które dla upamiętnienia wydarzeń sprzed dziewięciu dekad zaproponowały liczne uroczystości. Te przedsięwzięcia zapowiadała publikacja zatytułowana „Spacerownik Historyczny DO BRONI!”.

Przewodnik po projektach rocznicowych organizowanych w Warszawie i okolicach opatrzone przesłaniem ministra Jana Stanisława Ciechanowskiego, p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, który objął honorowy patronat nad tym rocznicowym wydaniem.

Prezentacja „Spacerownika Historycznego DO BRONI!” odbyła się 2 sierpnia br. podczas konferencji prasowej w Domu Spotkań z Historią.

W czasie spotkania z dziennikarzami minister Jan Stanisław Ciechanowski podkreślił, że okrąga rocznica wydarzeń sprzed 90 lat

BARTOSZ WASIAK

to moment w historii narodu polskiego, gdy w sposób szczególnie pochylamy się nad zwycięstwem Wojska Polskiego nad Armią Czerwoną zaledwie dwa lata po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. „Publikacja to zbiór różnorodnych przedsięwzięć, będący owocem wielotygodniowej współpracy, często podsycanej różnicą zdań i gorącymi dyskusjami, i zaangażowania wielu instytucji warszawskich i okolicznych. Jest to wreszcie wyraz naszego zaangażowania i wkła-



Pierwsza prezentacja „Spacerownika...” podczas konferencji prasowej FOT. DOMINIK KAŹMIERSKI/UDSKIOR

du w tę okrągłą dziewięćdziesiątą rocznicę osiemnastej największej batalii w dziejach świata” – mówił. Wspominał także pomysłodawcę spacerownika, śp. ministra Janusza Krupskiego, zmarłego tragicznie w katastrofie smoleńskiej 10 kwietnia br., którego minister Ciechanowski był wówczas zastępcą.

Współprowadzący konferencję dr Jan Tarczyński, doradca kierownika UdSKiOR, przyznał, że zaangażowanie licznych instytucji nie byłoby wystarczającym czynnikiem decydującym o pomyślnej realizacji projektu spacerownika. „Największym bowiem bogactwem – fundamentem, na którym rozrastała się idea »Spacerownika Historycznego DO BRONI!« była wiedza merytoryczna. Wysiłek i motywacja mają swoje miejsce i czas. Lecz jeśli w grę wchodzi historia, szczególnie ta istotna i zwycięska dla narodu polskiego, nic nie równa się wiedzy o niej i pasji jej przedstawiania” – podkreślał.

Współprowadzący konferencję dr Grzegorz Nowik, wicedyrektor Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, zwracał uwagę na to, że spacerownik oferuje liczne przedsięwzięcia, które nie tylko przypominają koleje losów warszawiaków

sprzed 90 lat, ale również zapoznają najmłodszych z istotą Bitwy Warszawskiej 1920 r. poprzez najbliższe im formy obcowania z historią. „Muzeum Niepodległości organizuje konkurs prac plastycznych, które mają ukazywać wydarzenia, sylwetki bohaterów i miejsca batalii Wojska Polskiego z Armią Czerwoną. Podczas uroczystości zakończenia konkursu zostanie zaprezentowana gra planszowa »Orzeł i Gwiazda«, w której gracz będzie mógł wcielić się w postać samego Naczelnego Wodza – Józefa Piłsudskiego – i stoczyć bitwę o obronę granic Polski i Europy” – zachęcał dzieci i młodzież autor prezentowanej w spacerowniku książki „Zanim złamano Enigmę... rozszyfrowano Rewolucję”.

Wśród przedsięwzięć, jakie poszczególne instytucje oferowały za pośrednictwem spacerownika, znalazły się m.in.: wystawy nieprezentowanych dotąd fotografii oraz polskich i radzieckich plakatów propagandowych, a także specjalnie stworzone w dziewięćdziesiątą rocznicę Bitwy Warszawskiej witryny i muzeum internetowe, książki o tematyce historycznej i fantasy, album zdjęciowo-tekstowy.

Na konferencji prasowej obecni byli przedstawiciele niemal wszystkich instytucji współtworzących publikację. Na spotkanie przybyli m.in.: Krzysztof Jaraczewski, dyrektor Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, wnuk Marszałka; prof. Janusz Cisek, dyrektor Muzeum Wojska Polskiego; Robert Kostro, dyrektor Muzeum Historii Polski; Ryszard Wojtkowski, dyrektor Archiwum Państwowego m.st. Warszawy; Jolanta Załęczny, kierownik Działu Edukacji i Promocji Muzeum Niepodległości. Nie mniejszy wkład w powstanie „Spacerownika Historycznego DO BRONI!” wniosły także pozostałe instytucje: Narodowe Centrum Kultury, Urząd Miasta Pułtuska, Fundacja Kresy-Syberia, Urząd m.st. Warszawy, Urząd Miasta Wołomin, Muzeum Niepodległości, Urząd Dzielnicy Praga Północ m.st. Warszawy. Wital ich gospodarz miejsca – Piotr Jakubowski, dyrektor Domu Spotkań z Historią.

Ten, kto nie natknął się jednak na rozdawaną na ulicach stolicy publikację, może skorzystać z jej elektronicznej wersji na stronie Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych <http://www.udskior.gov.pl/index.php?ne=166>. ■



Uroczystości w Radzyminie

Podczas walk Polaków z bolszewikami o Warszawę w 1920 r. istotną rolę odegrała bitwa pod Radzyminem. Tam właśnie 15 sierpnia br. na Cmentarzu Żołnierzy Polskich oddano hołd bohaterom tych niezwykle krwawych zmagañ.

Uroczystości rozpoczęto Mszą św., którą odprawił abp Kazimierz Nycz. W homilii powiedział, że zwycięska Bitwa Warszawska 1920 r. zw. „Cudem nad Wisłą” była „wielką rzeczą, której Bóg dokonał za pośrednictwem ludzi i ich kompetencji”.

Zwycięstwo zadecydowało o losach Europy

List prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego skierowany do uczestników radzyminskich uroczystości odczytał Waldemar Strzałkowski z Kancelarii Prezydenta RP. „90 lat temu, w tym miejscu, o tej porze, ważyły się losy niepodległej Polski i przyszłości wolnej Europy” – napisał prezydent w okolicznościowym przesłaniu. Dodał, że wizja bolszewickiej okupacji, a także dalszy pochód na zachód Armii Czerwonej stały się realne. Podkreślił, że to właśnie na ulicach Radzymina i okolicznych miejscowości rozgrywały się krwawe walki, które nie dopuściły do realizacji tego scenariusza. „Bohaterów było wielu (...). To dzięki ich poświęceniu po-

wstrzymano bolszewicką ofensywę na przedmieściu Warszawy”.

Ogłoszono też uchwałę Rady Miejskiej Radzymina o nadaniu tytułu Honorowego Obywatela tego miasta gen. dyw. Kazimierzowi Gilarowskiemu, który zginął w katastrofie smoleńskiej 10 kwietnia br.

Bohaterów było wielu

Z kolei minister Ciechanowski, p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, podkreślił, że znajdujemy się na cmentarzu bohaterów wojny, która zadecydowała o losach Europy, a najprawdopodobniej i świata. „Pamiętajmy – to my tę wojnę wygraliśmy. Rosji bolszewickiej, Związku Sowieckiego już nie ma. Polska wolna trwa, jest coraz bardziej nowoczesna” – powiedział minister.

Po apelu poległych złożono wieńce i oddano salwy honorowe.

W tegorocznych uroczystościach na Cmentarzu Żołnierzy Polskich w Radzyminie uczestniczyli

przedstawiciele organizacji kombatanckich, Kancelarii Prezydenta RP i rządu, w tym wicepremier i minister gospodarki Waldemar Pawlak, parlamentarzyści, obecni byli także: prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz, reprezentanci Wojska Polskiego, eurodeputowani oraz przed-



Nagrobek ks. Ignacego Skorupki na Cmentarzu Żołnierzy Polskich w Radzyminie FOT. MARIUSZ KUBIK/UDSKIOR

stawiciele lokalnych władz. Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Re-



Składanie wieńców. Minister Jan Stanisław Ciechanowski wraz ze Zbigniewem Zielińskim, b. kierownikiem UdSKIOR, i ppłk. Piotrem Karwowskim z Departamentu Wojskowego UdSKIOR FOT. MARIUSZ KUBIK/UDSKIOR

presjonowanych reprezentował minister Jan Stanisław Ciechanowski.

Spośród działań zbrojnych w obronie Warszawy, walki w rejonie Radzymina miały najbardziej zacięty i krwawy przebieg. Poległo w nich ponad 300 żołnierzy Wojska Polskiego, a ok. 2700 zostało rannych lub zaginionych.



Mogiła poległych w bitwie pod Radzyminem strzelców kaniowskich na Cmentarzu Żołnierzy Polskich FOT. MARIUSZ KUBIK/UDSKIOR

KM

Pół wieku od śmierci generała

Odświeżeniem tablicy pamiątkowej oraz okolicznościową wystawą w lokalnym muzeum uczcili mieszkańcy Mińska Mazowieckiego pięćdziesiąt rocznicę śmierci dowódcy legendarnej Błękitnej Armii, gen. Józefa Hallera.

W kościele pw. Narodzenia NMP 6 czerwca br. odprawiono uroczystą Mszę św. oraz wysłuchano koncertu chóru Belcanto. Dzień później w Gimnazjum i Liceum im. Polskiej Macierzy Szkolnej odbyła się sesja popularnonaukowa oraz prezentacja książki „Rok 1920 na Ziemi Mińskiej”. Na placu przed szkołą odczytano apel poległych. Złożono także kwiaty pod pomnikiem poświęconym pamięci ochotników 1920 r.

Ponadto w Muzeum 7. Pułku Ułanów Lubelskich otwarto okolicznościową wystawę poświęconą Błękitnej Armii i jej dowódcy. Na koniec uroczystości, na skwerze przy rondzie Generała Józefa Hallera odsłonięto pamiątkową tablicę.

Minister Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika Urzędu do

Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, wręczył Medale „Pro Memoria”.

Medal otrzymała m.in. 14. Drużyna Harcerska „Spadłych Listków do Szyby Przyklejonych Deszczu Kropelką” z miejscowości Ptaki k. Mińska Mazowieckiego. Medal przyznano harcerzom na wniosek Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej za zaangażowanie w organizację licznych uroczystości patriotycznych oraz krzewienie świadomości narodowej wśród mieszkańców pow. mińskiego. Medale „Pro Memoria” otrzymały także: Gimnazjum nr 3 im. Janusza Kusocińskiego w Mińsku Mazowieckim, Szkoła Podstawowa im. gen. Józefa Hallera w Mariance oraz Szkoła Podstawowa im. 7. Pułku Ułanów Lubelskich

DOMINIK KAŹMIERSKI



Dekoracja Medalami „Pro Memoria”
FOT. ARCHIWUM ZN

w Wiśniewie. Medalami „Pro Memoria” odznaczono również: Stanisława Buczka, Leszka Celeja, Joannę Cygan, Jerzego Gańko, Janusza Kuligowskiego, Sławomira Kuligowskiego, Emila Noińskiego, Jadwigę Ostrowską-Dźwigałę, Waldemara Padzika, Ludwika Rakowskiego, Elżbietę Rozparzyńską, Krzysztofa Skolimowskiego, Andrzeja Soćko, Leontynę Sprzączak, Krzysztofa Szczypiorskiego i Aleksandra Wójcickiego. ■

Polscy żołnierze – tułacze

Nie ma już wśród nas osób z pokolenia żołnierzy armii, która pod dowództwem gen. Józefa Hallera przybyła z Francji do Polski, aby wziąć udział w walkach o ustalenie granic i obronę samodzielnego bytu II Rzeczypospolitej. Wielu z nich żołnierską tułaczkę na frontach I wojny światowej rozpoczynało w armiach zaborczych. Kilka lat później, po wielu perypetiach, wracali oni do kraju już pod polskimi znakami i sztandarami. Prosto na kolejny front.

Stanisław Kowalski, szeregowiec

„Urodziłem się w Ozorkowie 9 grudnia 1882 r. Szkoły nie posiadam żadnej. Do wybuchu wojny europejskiej pracowałem jako tkacz w Ozorkowie. W 1914 r. wezwany zostałem do armii rosyjskiej jako rezerwista do 5 pułku piechoty Syberyjskiej pod dowództwem gen. Aleksandra Samsonowa. Wyruszyliśmy na front do Prus Wschodnich. Pod Olsztynem zostałem zabrany do niewoli niemieckiej. Przebywałem w lagrze, w Elsass-Lotringen [Alzacja-Lotaryngia – D.K.] do zawieszenia broni. W 1918 r. nas zwolniono. Przeszliśmy granicę Francji i oddaliśmy się nadzorowi wojsk francuskich. Po dwutygodniowym przetrzymaniu, zostaliśmy przesłani do łagrów amerykańsko-francuskich w miasteczku Thull. Tam nas umundurowano jako żołnierzy francuskich. Po paru dniach przyjechali do nas porucznicy i sierżant, i tłumacz francuski, i zostaliśmy zarejestrowani do armii gen. [Józefa] Hallera. Po ukończeniu miesięcznego kursu-przeszkolenia w Thulle zostałem wcielony do 3 instrukcyjnego Pułku Piechoty 3 Dywizji. Naszymi dowódcami byli: płk Bartmański i kpt. Kaczor. W pułku tym przebywałem do dnia 15 maja 1919 r., kiedy wyjechaliśmy do Polski. Podróż trwała cztery dni. Pierwszy postój w mieście Kutnie. Trzy dni odpoczynku i dalej do Kowala, po miesiącu do Radziejowa, Ciechanowa, a w listopadzie na front ukraiński. Tam służyłem do 4 lutego 1920 r., gdy zostałem zwolniony”.

Franciszek Rosiński, szeregowiec

„W 1908 r. zostałem zabrany jako poborowy do armii rosyjskiej. Służyłem w Tyflisie na Kaukazie w 15 Pułku Tyfliskim. W 1911 r. zostałem zwolniony do rezerwy. Po wybuchu wojny europejskiej, w sierpniu 1914 r. zostałem po raz drugi powołany do armii rosyjskiej. Pod dowództwem gen. Aleksandra Samsonowa wyruszyłem na front do Prus Wschodnich. Przeszliśmy przez Warszawę, Łódź, Kolużki, Nowe Miasto. Po odparciu przez Niemców cofnięto nas pod Białystok. W 1915 r. zostaliśmy przesunięci na Dźwińsk, gdzie przebywaliśmy do stycznia 1917 r. Wówczas wysłano nas do Rumunii, na front przeciw Niemcom. Tam zachorowałem na zapalenie płuc i zostałem wysłany do szpitala wojskowego w Moskwie. Po wyzdrowieniu przybyłem do swojego pułku stacjonującego wówczas na wschodniej Ukrainie. Później, w listopadzie 1918 r. zaciągnąłem się do polskiego wojska, w biurze werbunkowym w Jekatieryndarze. 25 grudnia 1918 r. skierowano mnie do Odessy, do stacjonującej tam Dywizji gen. [Lucjana] Żeligowskiego. Trzymaliśmy tam front przeciw bolszewikom. Po silnym natarciu bolszewickim na Odessę w 1919 r. w maju cała dywizja z Odessy przyjechała przez Zaliw do Rumunii, a stamtąd do Stanisławowa na front przeciw Ukraińcom. Walczyłem nad rzeką Zbrucz. Po odparciu Ukraińców zostałem bezterminowo urlopowany. W 1920 r. wstąpiłem w szeregi Policji Państwowej. Zostałem przeniesiony do województwa lidzkiego celem strzeżenia granicy w powiecie Nieświeskim i Stołpeckim. Służbę zakończyłem po objęciu granicy przez K[orpus] O[chrony] P[ogranicza]”.

STOWARZYSZENIE
WETERANÓW & ARMIJ POLSKIEJ
WE FRANCJI
BUREAU CENTRAL
WARSZAWA, ul. Długa 56.

322
9

KWESTJONARIUSZ WERYFIKACYJNY

Nazwisko i imię: Janeta Roman

Nazwisko i imię przybranego: _____

Wzrost: 1,60 m

Wiek: 30 lat

Imię matki: Stanisława Katarzyna

Podkreślone nazwisko matki: Katarzyna

Data (dzień, miesiąc i rok) oraz miejsce urodzenia: 9 grudnia 1881 roku, Bomanów Sm. Brzeźna - Pow. Mielki

Data (dzień, miesiąc i rok) oraz miejsce wstąpienia do Armii Polskiej we Francji: Wstąpił jako ochotnik w Armii Polskiej we Francji w październiku 1918 roku w miejscowości Brest

Data (dzień, miesiąc i rok) oraz miejsce wstąpienia do Armii Polskiej we Francji: Wstąpił jako ochotnik w Armii Polskiej we Francji w październiku 1918 roku w miejscowości Brest

Data (dzień, miesiąc i rok) oraz miejsce wstąpienia do Armii Polskiej we Francji: Wstąpił jako ochotnik w Armii Polskiej we Francji w październiku 1918 roku w miejscowości Brest

Data (dzień, miesiąc i rok) oraz miejsce wstąpienia do Armii Polskiej we Francji: Wstąpił jako ochotnik w Armii Polskiej we Francji w październiku 1918 roku w miejscowości Brest

Data (dzień, miesiąc i rok) oraz miejsce wstąpienia do Armii Polskiej we Francji: Wstąpił jako ochotnik w Armii Polskiej we Francji w październiku 1918 roku w miejscowości Brest

STOWARZYSZENIE
WETERANÓW & ARMIJ POLSKIEJ
WE FRANCJI
BUREAU CENTRAL
WARSZAWA, ul. Długa 56.

323
9

KWESTJONARIUSZ WERYFIKACYJNY

Nazwisko i imię: Shufiński Antoni

Nazwisko i imię przybranego: nie posiada

Wzrost: _____

Wiek: _____

Imię matki: Antonia Maryanna

Podkreślone nazwisko matki: Pietrowskich

Data (dzień, miesiąc i rok) oraz miejsce urodzenia: 1880 roku w gminie...

Data (dzień, miesiąc i rok) oraz miejsce wstąpienia do Armii Polskiej we Francji: 13 listopada 1918 roku w miejscowości...

Data (dzień, miesiąc i rok) oraz miejsce wstąpienia do Armii Polskiej we Francji: 13 listopada 1918 roku w miejscowości...

Data (dzień, miesiąc i rok) oraz miejsce wstąpienia do Armii Polskiej we Francji: 13 listopada 1918 roku w miejscowości...

Data (dzień, miesiąc i rok) oraz miejsce wstąpienia do Armii Polskiej we Francji: 13 listopada 1918 roku w miejscowości...

Data (dzień, miesiąc i rok) oraz miejsce wstąpienia do Armii Polskiej we Francji: 13 listopada 1918 roku w miejscowości...

— Kwestionariusze osobowe żołnierzy Armii gen. Józefa Hallera

Michał Brynkiewicz, szeregowiec

„Urodziłem się w Strykowie, powiat Brzeziny 24 września 1877 r. Szkołę elementarną skończyłem w tym mieście. Do wybuchu wojny pracowałem jako murarz. Do rosyjskiej armii nie poszedłem, ale jako bezrobotnego Niemcy wywieźli mnie w 1917 r. do Niemiec jako emigranta. Przebywałem w mieście Hamburg. (...) Ale w tymże samym roku uciekłem do Holandii. W mieście Rotterdam zgłosiłem się do biura werbunkowego, bo chciałem się zaciągnąć do tworzącej się polskiej armii jako ochotnik. W lutym 1918 r. wyjechałem do Anglii na komisję wojskową. Komisja odbyła się w Londynie. Po pozytywnej opinii skierowano mnie do Francji, do 2 pułku piechoty strzel. 2 batalionu, 7 kompanii w mieście Marnes. Brałem udział we wszystkich bojach tegoż pułku, między innymi w Wogezach pod dowództwem płk. Bereckiego. W 1919 r. w miesiącu kwietniu przyjechałem do Polski, do miasta Chelma w Lubelskiem. Stamtąd z 44 pułkiem piechoty Strzelców Kresowych wyjechałem na front wołyński, biorąc udział we wszystkich bitwach tegoż pułku. Na mocy dekretu Naczelnika Państwa z 30 lipca 1919 r. zostałem 25 listopada tego roku zwolniony z wojska”.

WOJENNE ŻYCIORYSY ŻOŁNIERZY HALERCZYKÓW POCODZĄ Z KWESTJONARIUSZY WERYFIKACYJNYCH PRZEDWOJENNEGO STOWARZYSZENIA WETERANÓW B. ARMII POLSKIEJ WE FRANCJI, PŁACÓWKA OZORKÓW. SPISANO JE W 1936 R.; PUBLIKOWANE SĄ PO RAZ PIERWSZY. DOKUMENTY POCODZĄ Z PRYWATNYCH ZBIORÓW DOMINIK A KĄZMIERSKIEGO.



Wymodlone zwycięstwo

W Mińsku Mazowieckim 17 sierpnia br. odbyły się uroczystości dziewięćdziesiątej rocznicy Bitwy Warszawskiej oraz dziesiątej rocznicy koronacji obrazu Matki Boskiej Hallerowskiej.

Mszę św. w intencji Ojczyzny na placu przed kościołem pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny poprowadził ks. abp Henryk Hoser. List od szefa Kancelarii Prezydenta RP Jacka Michałowskiego odczytał burmistrz Mińska Mazowieckiego Zbigniew Grzesiak.

Po uroczystościach kościelnych poczty sztandarowe przemaszerowały pod pomnik Niepodległości, gdzie nastąpił uroczysty apel po-



Msza św. celebrowana przez ks. abp. Henryka Hosera
FOT. MARIUSZ KUBIK/UDSKIOR

ległych. Następnie delegacje organizacji kombatanckich, władz państwowych, samorządowych i społecznych, wojska oraz szkół złożyły kwiaty pod pomnikiem.



Mieszkańcy Mińska Mazowieckiego podczas uroczystości, w tle najstarsza świątynia miasta – kościół Narodzenia Najświętszej Maryi Panny
FOT. MARIUSZ KUBIK/UDSKIOR

Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych reprezentował ppłk Piotr Karwowski z Departamentu Wojskowego Urzędu.

Panna Maryja Dziewica ulatująca z aniołkami

Autorem obrazu Matki Boskiej Anielskiej zw. też Matką Boską Mińską lub Hallerowską jest Jan Czesław Moniuszko (1853–1908), syn słynnego kompozytora, Stanisława Moniuszki, który nazwał obraz wizerunkiem Panny Maryi Dziewicy ulatującej z aniołkami. Obraz powstał na początku XX w. Przed obrazem 12 sierpnia 1920 r. modlił się o zwycięstwo gen. Józef Haller, dowódca frontu północnego armii polskiej, wraz ze swym sztabem. Pięć dni później, 17 sierpnia, wspólnie z nuncjuszem apostolskim Achillesem Ratti (późniejszym papieżem Piusem XI) dziękowali przed tym samym obrazem Matce Bożej za wymodlone zwycięstwo.

W starciach z bolszewikami 16 sierpnia 1920 r. nastąpiło kontruderzenie znad Wieprza. Pod Warszawą wojska sowieckie spotkały się z ofensywą sił polskich, wspartych czołgami i atakującymi w kierunku na Mińsk Mazowiecki. Już w pierwszym dniu natarcia osiągnięto spory sukces. Wojsko Polskie ruszyło szerokim frontem, by w drugim dniu osiągnąć linię: Biała Podlaska – Międzyrzec – Siedlce – Kałuszyn – Mińsk Ma-



Kopia obrazu Matki Boskiej Anielskiej zw. też Matką Boską Mińską lub Hallerowską autorstwa Jana Czesława Moniuszki
FOT. MARIUSZ KUBIK/UDSKIOR

zowiecki. Zwycięstwo gen. Hallera powstrzymało bolszewików przed udzieleniem pomocy rewolucji w Niemczech i prawdopodobnym podbojem Europy.



Pomnik Niepodległości w Mińsku Mazowieckim
FOT. MARIUSZ KUBIK/UDSKIOR

W czasie II wojny światowej przed wizerunkiem Madonny modlili się po złożeniu przysięgi wojskowej żołnierze Armii Krajowej. Koronacji obrazu dokonano w 2000 r., a miński kościół Narodzenia NMP stał się sanktuarium maryjnym.

KM

Ekspozycje i inscenizacje

Wystawy plenerowe, inscenizacje przygotowane przez grupy rekonstruktorów historycznych oraz wydanie okolicznościowej publikacji to tylko kilka z projektów, jakie zorganizowano obok oficjalnych obchodów dziewięćdziesiątej rocznicy zwycięskiej bitwy z bolszewikami na przedpolach stolicy.

DOMINIK KAŹMIERSKI

MAŁGORZATA ŁĘTOWSKA

Niektóre z nich powstały we współpracy z Urzędem do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Wystawa przy Krakowskim Przedmieściu

Jednym z pierwszych tegorocznych przedsięwzięć związanych

z instytucji państwowych, lecz również pozyskane od osób prywatnych.

– Na fotografiach, które przekazałem na wystawę uwieczniony jest m.in. mój ojciec Franciszek Komorowski – mówi jeden z darczyńców, hm. Janusz Komorowski. – Ze zdjęciami tymi związana jest tragiczna historia. Dwunastego maja 1943 r.

był nalot sowiecki na Warszawę. W czasie tego nalotu bomba uderzyła w nasz dom na Ochocie. Zginął mój ojciec i siostra. Ja zostałem ciężko ranny. Przewieźli mnie do Szpitala Maltańskiego. Po wyleczeniu, razem

z mamą – tylko my ocaleliśmy z całej rodziny – szukaliśmy w gruzach kamienicy resztek naszego dobytku. I wtedy znaleźliśmy właśnie te fotografie. Przetruwały później także Powstanie Warszawskie i są jedną z niewielu pamiątek rodzinnych, jakie mi pozostały. Ale jak ukazała się informacja o poszukiwaniu rzeczy związanych z Bitwą Warszawską, to je przekazałem, aby inni też mogli je zobaczyć.

Większość materiałów prezentowanych na ekspozycji, a pozyskanych od prywatnych osób, szerszej publiczności zaprezentowano po raz pierwszy. Dzięki ofiarodawcom widzowie mogli zobaczyć m.in. twarze mało znanych ochotników, unikatowe dokumenty związane z obroną Warszawy, a także zapoznać się z fragmentami niepublikowanych wcześniej dzienników i wspomnień.



Wernisaż wystawy. Od lewej: hm. Janusz Komorowski i minister Jan Stanisław Ciechanowski FOT. DOMINIK KAŹMIERSKI/UDSKIOR

z rocznicą była wystawa „I Warszawa nie zawiodła” przygotowana m.in. przez Naczelną Dyрекcyję Archiwów Państwowych, Archiwum Państwowe m.st. Warszawy oraz Narodowe Archiwum Cyfrowe. Ekspozycję, którą można było oglądać od 12 do 25 sierpnia w Galerii Plenerowej przy Krakowskim Przedmieściu, poświęcono Bitwie Warszawskiej oraz roli stolicy w zmaganiach wojsk polskich z Armią Czerwoną.

Jej scenariusz opracował dr Andrzej Stawarz. Wykorzystano różnorodne materiały archiwalne, pochodzące nie tylko ze zbiorów in-



Kadr z tegorocznej inscenizacji bitwy pod Ossowem FOT. DOMINIK KAŹMIERSKI/UDSKIOR



Kadr z tegorocznej inscenizacji bitwy pod Ossowem FOT. DOMINIK KAZMIERSKI/UDSKIOR

Inscenizacja w Ossowie

Podczas tegorocznych obchodów nie mogło zabraknąć także inscenizacji historycznych zwiąanych z wydarzeniami sprzed 90 lat. Pierwsze odbyły się na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego. Rekonstruktorzy wcielili się tam w role studentów-ochotników, którzy wówczas wychodzili stąd na front walczyć przeciw najeźdźcom. W 1920 r. z podobnych, młodych ludzi stworzył oddział ks. Ignacy Skorupka. Dalsza część inscenizacji odbyła się na Dworcu Wileńskim. Odtworzono tam sceny wyjazdu polskich żołnierzy na front.

Szczególłą sensację wzbudzili rekonstruktorzy ubrani w mundury powstańców wielkopolskich. Właściwa rekonstrukcja odbyła się na polu pod Ossowem. Wzięło w niej udział 300 rekonstruktorów z całego kraju oglądanych przez kilka tysięcy widzów. Polacy starli się z bolszewikami pieszo oraz konno i mimo śmierci ks. Skorupki (w tej roli wystąpił Wojciech Kubanowski), podobnie jak przez 90 laty, wygrali.

Ks. Ignacy Skorupka odznaczony

Po zakończeniu inscenizacji, już w znacznie poważniejszej atmosferze, w kaplicy na Cmentarzu Poległych w Ossowie odprawiono uroczystą Mszę św. Nabożeństwo celebrowali: prymas Polski kard. Józef Kowalczyk, kard. Józef Glemp i abp Henryk Hoser. Udział w nim wziął prezydent RP Bronisław Komorowski. Po zakończeniu nabożeństwa ks. Ignacy Skorupka, kapelan 1. Batalionu 236. Pułku Piechoty Armii Ochotniczej został pośmiertnie odznaczony Orderem Orła Białego. To najwyższe polskie odznaczenie z rąk prezydenta RP Bronisława Komorowskiego ode-

b r a ł a
wnuczka
brata bo-
haterskie-
go kapłana –
Anna Maria
Rogaska.

„Po tych 90 latach wspominamy i chylimy czoła przed bohaterami tamtych dni, bo czujemy się nie tylko ich spadkobiercami, ale również odczuwamy wielką narodową wdzięczność za ofiarę, która służyła Najjaśniejszej Rzeczypospolitej” – powiedział prezydent Komorowski podczas ceremonii. „Wręczając pośmiertnie odznaczenie ks. Ignacemu Skorupce, myślimy o tym, jak to się dzieje, jakie zasługi powodują, że pamięć narodu, ludzi tych dawnych

i tych współczesnych trwa przez tyle lat. Wojny wygrywają zdolności przywódców. Bitwy wygrywa geniusz dowódcy, odwaga żołnierzy, ale także i ta szczególna moc, którą każdemu wspólnemu działaniu dają ci, którzy są źródłami wiary, siły i nadziei; ci, którzy wierzą, że dobro zwycięży, zło można dobrem pokonać, a służąc Bogu, ludziom i ojczyźnie, można rzeczywiście dokonać cudu. Dzisiaj, wręczając to odznaczenie, myślę o tysiącach poległych na tych polach. Ginęli oficerowie, ginęli żołnierze, ale symbolem tego zbiorowego wysiłku i tej zbiorowej ofiary stał się – na przeciw już prawie wiek, a pewnie też na dużo dłużej – ks. Ignacy Skorupka” – dodał.



Pomnik ku czci ks. Ignacego Skorupki FOT. DOMINIK KAZMIERSKI/UDSKIOR

Hołd obrońcom Ojczyzny

Jak co roku, 1 września w wielu polskich miastach, w tym na Westerplatte, w Wieluniu i Warszawie, odbyły się uroczystości z okazji Dnia Weterana.

Warszawskie obchody rocznicy wybuchu II wojny światowej rozpoczęły się 1 września br. w Katedrze Polowej Wojska Polskiego przy ul. Długiej. Uczestników uroczystości polowej powitał przed liturgią minister Jan Stanisław Ciecchanowski, p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.



Minister Jan Stanisław Ciecchanowski z delegacją kombatantów złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza FOT. MARIUSZ KUBIK/UDSKIOR

Modlitwa w intencji wojennych bohaterów

Eucharystii w intencji Ojczyzny i żołnierzy II wojny światowej przewodniczył ks. płk Sławomir Żarski, administrator diecezji wojskowej. „Druga wojna światowa była misterium nieprawości, przekreślającym prawa Dekalogu. To był czas



Kapituła Orderu Wojennego Virtuti Militari i kombatanci przed Grobem Nieznanego Żołnierza FOT. MARIUSZ KUBIK/UDSKIOR

bestialstwa, do którego człowiek okazał się zdolny. Jego symbolem, jego złowróżnym znakiem stały się komory Auschwitz i katyńskie doły śmierci” – mówił podczas homilii. „Wiele było wtedy gorczy, wiele bólu, nawet rozpacz w obliczu klęski. Zawiedli sojusznicy. Polska została osamotniona. Nadszedł dzień 17 września. Pamiętna data. Zdradziecki atak ze wschodu. I tragiczny, raniący do dziś polskie serca finał tamtej niewypowiedzianej wojny” – podkreślił Żarski.

Po Mszy św. w Kaplicy Katyńskiej złożono kwiaty. W południe przed Grobem Nieznanego Żołnierza w strugach deszczu hołd żołnierzom II wojny światowej oddali kombatanci i przedstawiciele najwyższych władz państwowych oraz mieszkańcy Warszawy.

Polska pierwsza powiedziała „nie”

Minister Jan Stanisław Ciecchanowski podczas przemówienia powiedział: „Inwazja na Polskę zakończyła pomyślny rozwój II Rzeczypospolitej. Polacy stanęli do walki. Polska armia, jedna z lepszych w Europie, nie była w stanie znieść przynajmniej przewagi hitlerowców. Pamiętamy dziś o naszych bohaterach. Pamiętamy o tym, że Polska powiedziała »nie« Hitlerowi w Gdańsku. Pamiętamy o obrońcach Westerplatte, obrońcach Poczty Polskiej. Poza tym



Minister obrony narodowej Bogdan Klich przed Grobem Nieznanego Żołnierza FOT. MARIUSZ KUBIK/UDSKIOR

poświęceniem, jakże wielki był to wyczyn propagandowy. Cały świat dowiedział się, że wojna zaczęła się w Polsce, wojna zaczęła się o Gdańsk. Pamiętajmy o kampanii wrześniowej, jest ona trochę zapomniana. Pamiętajmy o naszych



W ulewnym deszczu zebrałi się weterani II wojny światowej FOT. MARIUSZ KUBIK/UDSKIOR

bohaterach z Oksywiu, Helu, spod Kocka, z Wizny. Ci, którzy walczyli o Ojczyznę 71 lat temu, pokazali nam, jak należy dążyć do tego, żeby wolność odzyskać. Niech pamięć o polskich bohaterach Września 1939 roku nigdy nie zaginie!”.

Dzień Weterana obchodzony jest w Polsce od 1997 r. Polacy 1 września oddają hołd obrońcom Ojczyzny i wspominają wszystkich tych, którzy walcząc o Polskę, zginęli na polach bitew.

KM

Prezydent odznaczył kombatantów

Kilkunastu weteranów wojny obronnej z września 1939 r. z rąk prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Bronisława Komorowskiego, otrzymało wysokie odznaczenia państwowe. Pośmiertnie odznaczono też wybitne postacie tamtych wydarzeń – Stefana Starzyńskiego i Henryka Dobrzańskiego.

Ceremonia odbyła się 16 września br. w Pałacu Prezydenckim w Warszawie. Okazją do zaproszenia kombatantów walk z 1939 r. był, obchodzony na początku września, Dzień Weterana.

„To wielki przywilej prezydenta, że może wręczać odznaczenia jako formę pamięci i podziękowania w imieniu całego narodu” – powiedział Bronisław Komorowski podczas spotkania. „To forma choćby najmniejszego podziękowania za rzeczy niezwykle, za niezwykle życiorysy, za niezwykle wydarzenia” – dodał.

Najwyższym polskim orderem – Orła Białego – został pośmiertnie odznaczony prezydent Warszawy Stefan Starzyński (order odebrał Wojciech Starzyński, krewny zmarłego). Bohaterskiemu samorządowcowi przyznano go w uznaniu znamienitych zasług dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej oraz za wielki wkład w rozwój Warszawy, a także za wykazaną odwagę i męstwo podczas jej obrony w 1939 r. Postanowienie o nadaniu Starzyńskiemu orderu podpisał jeszcze poprzedni prezydent, Lech Kaczyński.

Ponadto za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski został pośmiertnie odznaczony mjr Henryk Dobrzański „Hubal”.

Również pośmiertnie Krzyżami Komandorskimi z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski zostali odznacze-

ni: płk Bernard Adamecki oraz kpt. Antoni Kasztelan.

Krzyżami Oficerskimi Orderu Odrodzenia Polski zostali odznaczeni: Zdzisław Baszak, Henryk Jarczyński, Henryk Pawelec oraz Jerzy Pertkiewicz.

Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski: Władysław Dobrzański, Julian Koba, Antoni Kubrak, Stanisław Mandykowski, Jan

Olszewski, Leon Orkiszewski, Tadeusz Szczerbic, Maria Tabeau oraz Jan Zając.

Ponadto za zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, za działalność społeczną i kombatanczką Złotymi Krzyżami Zasługi zostali odznaczeni: Aleksander Jaworski, Bonifacy Karczewski i Piotr Szredziński.

W spotkaniu weteranów i ich rodzin z prezydentem wzięła także udział delegacja Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

DK



Prezydent Bronisław Komorowski odznaczył weteranów II wojny światowej. FOT. WWW.PREZYDENT.PL

Nowe odznaczenia

Ustawa z dnia 5 sierpnia 2010 r. o zmianie ustawy o orderach i odznaczeniach przywraca ustanowiony w 1930 r. Krzyż Niepodległości i ustanawia Krzyż Wolności i Solidarności.

O szczegółach – w kolejnym numerze Biuletynu „Kombatant”.

RED.

Juliena Bryana

wojna z III Rzeszą

DOMINIK KAŹMIERSKI

W Operze Narodowej w Warszawie 1 września br. odbyła się premiera filmu dokumentalnego „Korespondent Bryan”. Jest to opowieść o amerykańskim reportażystce, który był świadkiem bohaterskiej obrony stolicy podczas niemieckiego oblężenia we wrześniu 1939 r. Twórcą filmu jest Eugeniusz Staryk, amerykański dokumentalista polskiego pochodzenia. Honorowy patronat nad filmem o Bryanie objął śp. prezydent RP Lech Kaczyński. Decyzję o tym podjął 9 kwietnia 2010 r.

Fotografie i kadry filmowe wykonane przez Juliena Bryana w oblężonej Warszawie są jednymi z najbardziej sugestywnych dokumentów dotyczących września 1939 r. Równie ciekawe są dalsze losy Bryana po powrocie z Europy. Postanowił on zaalarmować świat i ostrzec amerykańskie społeczeństwo o nadciągającej burzy. Przeciwno sobie miał potężną machinę hitlerowskiej propagandy.

Niemal dokładnie 70 lat temu, w marcu 1940 r., nowojorskie wydawnictwo Doubleday, Doran & Co. wydało drukiem album „Warsaw: The Siege” („Warszawa: Oblężenie”).

Miesiąc wcześniej na ekrany amerykańskich kin weszła kronika pod tym samym tytułem. Obie pozycje ukazywały po raz pierwszy tak dosadnie brutalny obraz nowoczesnej wojny i dla widza oraz czytelnika zza oceanu były szokiem. Autor obu tych dzieł to Julien Bryan.

Prawda i fałsz o wojnie

Niemcy już od pierwszych dni wrześniowej wojny z Polską rozpoczęli kampanię propagandową, w której przedstawiali swoją wersję wydarzeń. Jak skuteczną, to widać nawet i dzisiaj. Moment przełamy-

wania szlabanu granicznego w okolicach Sopotu (wieś Kolibki) i odrywania godła przez uśmiechniętych żołnierzy Wehrmachtu znany jest chyba każdemu i na całym świecie przedstawiany jako ilustracja pierwszych chwil wojny. Jak udowodnili zajmujący się tym tematem historycy i dziennikarze, nie jest to zapis prawdziwego ataku, a jedynie jego – przerobiona na potrzeby propagandy – wersja. Ani to bowiem 1 września 1939 r., ani granica polsko-niemiecka (tylko z Wolnym Miastem Gdańskim), ani nawet nie żołnierze, tylko funkcjonariusze gdańskich formacji policyjnych. No i w rzeczywistości, w Kolibkach nie poszło Niemcom tak łatwo, jak by to sugerowały ich zadowolone miny. Jednak to taki właśnie obraz rodzącego się światowego konfliktu III Rzesza próbowała narzucić światowej opinii publicznej. Zadanie to wyznaczono wielkiemu niemieckiemu koncernowi medialnemu Universum Film AG (UFA).

Niespodziewany sojusznik Polaków

Polska miała w tym starciu mniejsze szanse, przede wszystkim z uwagi na szczupłość środków i mniejsze doświadczenie polskich filmowców. Zyskała jednak nieoczekiwanego sojusznika w osobie Juliena Bryana. Ten amerykański filmowiec z Polską związany był już wcześniej. W latach trzydziestych podróżował po Europie. W 1936 r. odwiedził m.in. Niemcy, Polskę oraz ZSRR. Plonem jego ówczesnej wyprawy był m.in. film „Warszawa 1936”, w którym przedstawił sto-



Niemieccy żołnierze wylamujący polski szlaban graniczny w Kolibkach. Zdjęcie pozowane

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

licę Polski jako nowoczesną metropolię, jedno z najszybciej rozwijających się i modernizujących miast Europy. Ponadto w tym samym oraz następnym roku Bryan stworzył cykl reportaży o hitlerowskich Niemczech, „Inside Nazi-Germany” („Wewnątrz nazistowskich Niemiec”). Były to pierwsze obrazy amerykańskiego kina, w których naświetlona została m.in. ideologia rządzących tym państwem faszystów oraz militaryzacja społeczeństwa. W Stanach Zjednoczonych na ekranach kin pokazywano wówczas „Tryumf Woli” Leni Riefenstahl – reportaże Bryana miały być jego krytyką. „Inside Nazi-Germany” wzbudził w Ameryce kontrowersje, a w Niemczech konsternację. Reporterowi zarzucano m.in., że uległ komunistycznej propagandzie. Jako dowód wskazywano jego filmy nakręcone w ZSRR – zarejestrował na nich np. bogate wystawy sklepowe, przedstawienia teatralne, spotkania partyjne, słowem sielankowy obraz życia. Krytycy Bryana przeczyli wówczas to, że sfilmowanie prawdziwego obrazu życia w stalinowskiej dyktaturze było po prostu niemożliwe (tym bardziej przez turystę z Ameryki, który nie znał wszystkich niuansów życia w tej części świata). Jednak na skutek wpływowych w Stanach Zjednoczonych środowisk proniemieckich, reportaże Bryana nie odniosły wówczas sukcesu.

Rozpacz dwunastoletniej warszawianki

Inaczej przedstawiała się sprawa z filmem nakręconym podczas oblężenia Warszawy. Bryan, który do stolicy Polski przybył 7 września – jak wspomina: „ostatnim pociągiem, jaki wjechał do miasta” – był jedynym zachodnim reporterem przebywającym wówczas w oblężonej stolicy. Jego materiały były też pierwszymi, jakie przedostały się do zachodniej opinii publicznej, rząd-

nej informacji o rozpoczynającej się wojnie.

Pierwsze artykuły i zdjęcia z oblężenia Warszawy Bryan opublikował tuż po powrocie do Stanów Zjednoczonych, w październiku 1939 r. W poczytnych magazynach: „Life” oraz „Look” ukazały się jego relacje, których ważną postacią stała się Kazimiera Mika (wówczas jeszcze Kostewicz), sfotografowana dwunastolatka rozpaczająca nad ciałem swojej siostry Anny, zastrzelonej przez niemieckiego pilota. Zdjęcie to oraz historia bohaterki przedrukowano później na całym świecie, m.in. w angielskim periodyku „The War Illustrated” czy w prasie z Ameryki Południowej.

Nie wszystkie materiały z Warszawy Bryan mógł wykorzystać, przede wszystkim z powodu brutalnych scen, jakie zarejestrował. Filmowa wersja „Oblężenia” trwa jedynie mniej niż 10 min; całość materiałów filmowych Bryana to

Odpowiedź Niemców

Odpowiedzią niemieckiej propagandy był film „Feuertaufe” („Chrzest ognia”). Jego twórca, Hans Bertram, jeden z najsłynniejszych niemieckich lotników tamtych czasów, otrzymał od rządzących III Rzeszą potężny budżet i specjalistów z UFA. Stworzył film-reportaż, który opisywał zdobywanie Warszawy jako obleganie twierdzy, a Niemców – jako nieskazitelnych rycerzy.

„Warszawa... dramat miasta zbliża się do końca – mówi komentator w kulminacyjnym momencie filmu. – Wiatr niesie na wschód zasłonę z dymu. Oślepiające światło słońca odbija się od czystobiałej kłębiastej chmury dymu, która wzbija się od gorąca płomieni, podobna do dziwacznych kształtów przypominających wieże. W dole, piekło... Trzydzieści sześć godzin później kapitulacja Warszawy. Przelatujemy nad



FOR VALOUR? From the "Daily Mirror"
"Hitler has ordered 40,000 Iron Crosses to be awarded to his troops in Poland"

Rysunek zamieszczony w angielskim dzienniku wzorowany na zdjęciu autorstwa Juliana Bryana ŹRÓDŁO: „THE WAR ILLUSTRATED”, „DAILY MIRROR”, LONDYN, 28 PAŹDZIERNIKA 1939 R.; ANDRZEJ K. KUNERT „POLSKA BYŁA PIERWSZA 1939”, WARSZAWA 2009

przeszło trzy godziny. Głównym przesłaniem reportera było ukazanie okropności i brutalności niemieckiej armii, przede wszystkim lotnictwa.

miastem kolejny raz, tym razem bez bomb. Pan Chamberlain [premier Wielkiej Brytanii – D.K.] powinien być zadowolony. Co Pan na to powie, Panie Chamberlain?

For
STEFAN STARZYŃSKI
a very brave man

Fragment strony albumu „Siege” z dedykacją Juliana Bryana dla prezydenta Starzyńskiego

ŹRÓDŁO: BIBLIOTEKA NARODOWA W WARSZAWIE

To ostateczne dowody katastrofy, którą sprowadziłeś na polską stolicę. Czy nie boisz się przekleństwa zdradzonego narodu? Wszystko to jest twoim dziełem, twoją winą i będziesz musiał za nią odpowiedzieć w ostatecznym rozrachunku. I przypomnij sobie wtedy jedno: tak wygląda uderzenie Luftwaffe!”.

Oficjalna premiera filmu odbyła się w kwietniu 1940 r. w Berlinie. Na pierwszym pokazie byli obecni wszyscy przywódcy państwowi Rzeszy. „Chrzest ognia” przeszedł do historii filmu, przede wszystkim za sprawą rewolucyjnej na owe czasy techniki zdjęć lotniczych oraz efektów specjalnych. To bardzo sprawnie zrobiony dokument, jednak pełen propagandy. Jego adresatami tak naprawdę byli Francuzi, a przede wszystkim Anglicy, którzy niedługo potem sami zmierzli się z hitlerowską machiną wojenną.

Wojna o dusze Amerykanów

W Stanach Zjednoczonych przegrał jednak w konfrontacji z dziełami Bryana. Głównie dlatego, że Amerykanin unikał propagandy i ideologii, koncentrując się na faktach i własnych odczuciach. Fragment relacji: „Kiedy stałem na dachu ambasady Stanów Zjednoczonych, zobaczyłem niemiecki samolot zestrzelony dokładnie nad moją głową. Pobieśliśmy do miejsca, w którym się rozbił i znaleźliśmy dymiące resztki bombowca.

Cała czteroosobowa załoga zginęła na miejscu. Myślałem, że nie będę mógł znieść widoku spadającego samolotu z ludźmi na pokładzie. Ale wtedy cieszyłem się razem z dwoma innymi Amerykanami. Zapomnieliśmy o rodzinach tych lotników, czekających na nich w Niemczech. Myśleliśmy tylko o tym, że zabijali bezbronnych ludzi. Cieszyliśmy się, że byli martwi. Oto, co wojna robi z człowiekiem”.

Polityka, władze, nawet polska armia... w „Oblężeniu” i artykułach Bryana znajdują się na drugim planie. Pierwszoplanowymi bohaterami są natomiast mieszkańcy Warszawy, zwykli ludzie wyglądający i ubrani podobnie jak przeciętny Amerykanin i żyjący w podobnych warunkach. Niemal każdy obywatel Stanów Zjednoczonych mógł sobie postawić na ich miejscu. Bryan skrupulatnie przestrzegał bezstronnej postawy (chwilami krytycznej w stosunku do np. polskich władz), jednak nie krył także i własnych poglądów. „Proponuję zamieścić w niemieckich podręcznikach nowy rodzaj zadania arytmetycznego – pisał z goryczą w jednym z artykułów. – Pytanie: jeśli w polskim mieście jest 10 000 cywili i 500 broniących go żołnierzy, a niemieccy lotnicy zrzucą 100 bomb, z których każda zabija 5 osób, to jaka będzie liczba zabitych, kiedy niemieccy piloci powrócą do swoich baz? Odpowiedź: 475 zabitych cywili, w tym 50 dzieci i tylko 25 żołnierzy”.

Obraz wojny z materiałów Bryana był dla Amerykanów szokiem. Zorganizowano nawet specjalny pokaz jego filmu w Białym Domu. Oficjalnie odbył się on jedynie dla Eleonory Roosevelt, żony prezydenta Stanów Zjednoczonych. Oficjalnie, gdyż Franklin Delano Roosevelt, przywódca kraju jeszcze wówczas neutralnego, nie chciał popełnić międzynarodowej wpadki, firmując swoją oso-

bą film krytyczny w stosunku do państwa, z którym Stany Zjednoczone utrzymywały jeszcze wtedy normalne stosunki dyplomatyczne. Nieoficjalnie wiadomo jednak, że „Oblężenie” wywarło na polityku wielkie wrażenie.

– Film Bryana uświadomił Amerykanom, czym jest nowoczesny konflikt zbrojny – mówi Eugeniusz Starky, amerykański reżyser polskiego pochodzenia, twórca filmu dokumentalnego o Julenie Bryanie. – Zobaczyli, że to nie będzie wojna taka, jak poprzednia, w okopach, a celem mogą stać się i oni sami.

Dalsze losy

Rozgłos, jaki wywołało „Oblężenie”, zakończył się jednak niezupełnie tak, jak chciałby tego jego twórca. W sierpniu 1940 r. prezydent Roosevelt stworzył Biuro do spraw Koordynowania Stosunków Między-Amerykańskich (CIAA). Na jego czele stanął Nelson Rockefeller. Od niego Bryan otrzymał fundusze na wyjazd do Ameryki Południowej. Efektem wyprawy są świetne reportaże m.in. z Argentyny i innych krajów tego kontynentu, jednak sam twórca na pewien czas stracił przez to kontakt z sytuacją panującą między Ameryką a Europą. Gdy wrócił, stosunki między państwami po obu stronach Atlantyku były już diametralnie inne. Stany Zjednoczone przystąpiły do wojny, a materiały Bryana wykorzystywano w kilkudziesięciu oficjalnych produkcjach rządowych. Kadry z Warszawy umieszczono m.in. w słynnym cyklu Franka Capry „Why we fight” („O co walczyliśmy”).

Jeszcze podczas pobytu Bryana w Ameryce Południowej, w 1941 r. „The Siege” nominowano do nagrody Oscara w kategorii filmów krótkometrażowych. Statuetki jednak nie zdobyło.

Po wojnie Julien Bryan jeszcze kilka razy odwiedził Polskę. Za-

raz po zakończeniu wojny stworzył film „Poland – the Country and the People” („Polska – kraj i ludzie”), w którym sporo miejsca poświęcił Warszawie. Widział to miasto przed wojną, gdy było modernizowane i staowało się nowoczesną metropolią, podczas oblężenia we wrześniu 1939 r., teraz zobaczył morze ruin i odbudowę stolicy Polski. Ten film jest dopełnieniem jego warszawskiego tryptyku.

Nad Wisłę powrócił kilkanaście lat później, w 1958 r. Odnalazł wówczas wielu bohaterów

„Oblężenia”. Ich relacje dopełniają niektóre historie z tamtego filmu i książki. Jedną z nich jest opowieść Balbiny Szymańskiej. W 1939 r. Bryan sfilmował ją w szpitalnym schronie, kilka dni po tym jak urodziła bliźnięta. Teraz warszawianka opowiada mu ich tragiczną historię. Jej dzieci – podobnie jak i mąż – zginęli bowiem na Woli we wrześniu 1944 r., niemal w dzień swoich piątych urodzin. Amerykanin jest zafascynowany tą kobietą, która potrafiła dalej normalnie żyć. W 1958 r. Balbina Szymańska

miała nowego męża i dzieci. Bryan podziwiał to, że po traumie, jaką przeszła, znalazła jeszcze siłę, by zacząć wszystko od nowa. Efektem tej wyprawy do Polski jest książka „Warsaw: Revisited” – dopełnienie książkowej wersji „The Siege”. Po raz kolejny Julien Bryan odwiedził Polskę na krótko przed śmiercią, w 1974 r. Podczas tej wizyty Amerykanin otrzymał jedyne polskie odznaczenie „Zasłużony dla kultury polskiej”. Zmarł wkrótce po powrocie do Stanów Zjednoczonych, 20 października 1974 r. ■

Oblężenie Warszawy w fotografii Juliana Bryana

Instytut Pamięi Narodowej wzbogacił się o cenne archiwalia z czasów II wojny światowej. Do archiwum placówki 3 września 2010 r. trafiły cyfrowe kopie wojennych zdjęć autorstwa słynnego fotografa – Juliana Bryana.

Uroczystość w Klubie Historycznym im. Stefana Roweckiego „Grot” uświetnił obecnością jego syn – Sam Bryan z małżonką.



Umowę o przekazaniu fotografii do archiwum IPN podpisali: Sam Bryan (syn Juliana Bryana) i prezes IPN Franciszek Gryciuk. FOT. MARIUSZ KUBIK/UDSKIOR

Umowę z Samem Bryanem o przekazaniu cyfrowych kopii fotografii zmarłego ojca podpisał

Franciszek Gryciuk, pełniący obowiązki prezesa IPN. Do Polski trafiły przede wszystkim fotografie dokumentujące oblężenie Warszawy we wrześniu 1939 r., ale także wybór zdjęć z przedwojennych i powojennych wizyt Bryana w Polsce (ostatnia miała miejsce w 1974 r.). W kolekcji, która trafiła do IPN, znalazł się także wybór fotografii z 1936 r. z Niemiec, pokazujących funkcjonowanie państwa totalitarnego, a zwłaszcza jego propagandy (defilady, pokazy uzbrojenia itp.).

Podczas uroczystości przedstawiano związki Juliana Bryana z Polską, który jeszcze w latach trzydziestych odwiedzał z aparatem fotograficznym jej miasta. Po wybuchu II woj-

ny światowej, dzięki pomocy prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego, który udostępnił Bryanowi... samochód z kierowcą, fotografował zwykłych ludzi, których dotknęła tragedia okupowanej stolicy. Starzyński rozumiał, że zdjęcia Bryana pomogą opinii publicznej w Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych zdać sobie sprawę z grozy wojny.

Wśród osób obecnych na spotkaniu była Kazimiera Mika – polska bohaterka jednej z najbardziej znanych fotografii Bryana. Otrzymała jeden z pierwszych egzemplarzy albumu „Oblężenie Warszawy w fotografii Juliana Bryana” wydane przez Instytut Pamięi Naro-



Ekspozycja poświęcona spotkaniu i albumowi fotograficznemu Juliana Bryana, w holu IPN. FOT. MARIUSZ KUBIK/UDSKIOR



Kazimiera Mika i Sam Bryan z małżonką podczas uroczystości FOT. MARIUSZ KUBIK/UDSKIOR

dowej, na którego okładce – jako mała dziewczynka – stoi z autorem fotografii, stanowiących zawartość publikacji. Bryan nie uważał się za reportera wojennego. „Mówił, że woli fotografować ludzi, nie bomby” – wspominało podczas uroczystości. **KM**

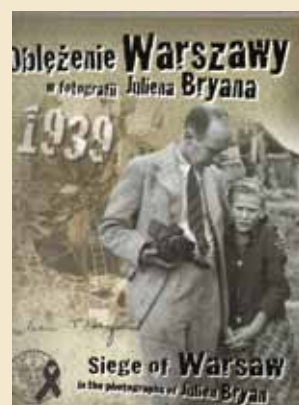
Pierwszy polski album z fotografiami Juliana Bryana

Książka jest pierwszą tak obszerną i wszechstronną prezentacją dorobku Juliana Bryana. Jej głównym tematem jest oblężenie Warszawy przez wojska niemieckie w 1939 r., a szczególnie losy cywilnych mieszkańców stolicy Polski, widziane okiem amerykańskiego fotografa. Oprócz szerokiego wyboru zdjęć, w tomie znalazły się nietłumaczone wcześniej na język polski reportaże Bryana: „Oblężenie” z 1940 r. i „Warszawa – ponowne odwiedziny” z 1959 r., oraz relacje Polaków, którzy mu pomagali: zapis radiowego przemówienia kpt. dypl. Władysława Polesińskiego „Na zgliszczach Pragi” i wspomnienie Stefana B.T. Radlińskiego „Z Julianem Bryanem we wrześniowej Warszawie”. „Wprowadzenie” Jacka Zygmunta Sawickiego i tekst Tomasa Stempowskiego są współczesną próbą umieszczenia dorobku amerykańskiego fotografa w szerszym kontekście historycznym.

Na płycie DVD zamieszczono film „Oblężenie” z 1940 r., udostępniony przez Filмотekę Narodową, oraz zapis wystąpienia Juliana Bryana w Polskim Radiu z 16 września 1939 r.

Zebranie w ramach jednej publikacji tak różnorodnych materiałów ma na celu przekazanie możliwie wielu kontekstów. Daje też unikatową okazję, by przyrzeć się wzajemnym relacjom tekstu i obrazu w dokumentowaniu historii. Jak już w 1940 r. we wstępie do albumu „Siege” napisał Maurice Hindus, „fotografie Juliana Bryana nie tylko należy oglądać i podziwiać, ale nieustannie studiować. W piękny i wzruszający sposób odtwarzają one niezwykle ważny rozdział historii i dramat naszych czasów”.

„OBŁĘŻENIE WARSZAWY W FOTOGRAFII JULIANA BRYANA / SIEGE OF WARSAW IN THE PHOTOGRAPHS OF JULIEN BRYAN”, REDAKCJA: JACEK ZYGMUNT SAWICKI I TOMASZ STEMPOWSKI, INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ, WARSZAWA 2010, 222 s.



Relacja Kazimierzy Miki (z d. Kostewicz)

„Jak zobaczyłam ciało siostry, to zaczęłam strasznie płakać. Patrę, a tu właśnie nadszedł [Julien] Bryan z tym właśnie oficerem. I on mnie tulił do siebie. Coś tam mówił, pocieszał mnie po angielsku, ale nie rozumiałam nic. Andzia leżała na brzuchu i tylko ją przewrócili na wznak, żeby lepiej sfotografować” – wspomina tragiczny rok 1939 Kazimiera Mika.

Mama wiedziała, że na ul. Tatarskiej mieszkał taki Lejman, który miał tam kawałek ziemi. Uprawiał kartofle, kapustę, cebulę, które sprzedawał. A muszę jeszcze dodać, że na początku, gdy już tak bombardowali, Andzia zostawiła nas i przeniosła się do rodziny ojca. Mówiła, że się boi, że tu bombardowanie i może zginąć. Bardzo się bała tej śmierci. No i rodzice pozwolili, żeby poszła do cici. I już po spaleniu naszego domu, gdy przenieśliśmy się na ul. Okopową, mama rano razem z ojcem się wybrała do tego Lejmana. Mama stanęła w kolejce, a ojciec poszedł do ciotki. I ciotka mówi: „Co ty tu robisz? Pałasz się, a tu przecież biją”. „Helena stoi tam za kartoflami

w kolejce” – odpowiedział. A ciotka mówi: „To i ja pójdę. Andzia i ty chodź”. No i poszli. Wtedy to się stało.

Ciotkę przysypało

Niemcy zaczęli bombardowanie. Tam w okolicy stał taki domek drewniany. I jak przyleciały samoloty, tak nisko latały [bombowce nurkujące Ju-87 Stuka – D.K.], to Andzia wbiegła do tego domu. Tam było wejście i naprzeciwko niego wyjście. Z chwilą gdy tam weszła, dom się zawalił. Ciotkę przysypało, ale Andzia zdążyła uciec. Wybiegła na pole i się położyła. I wtedy nadleciały samoloty. Bardzo nisko – i z maszynowego karabinu strzelali i rzucali bomby rozpryskujące. Bomba

to była taka, że troszeczkę ziemi wykopala i się rozpryskiwała. I ona z maszynowego karabinu dostała w szyję. I szrapnel w łopatkę.

A mamusia to wtedy o Andzi zupełnie zapomniiała. Wszystko się rozpierchło. Ojciec też. I mama wybiegła stamtąd i biegła ul. Ostroroga. Ludzie ją wciągali do mieszkań, ale nie chciała. Miała fartuch, a w nim trochę piasku, bo wtedy puszczały takie świece zapalające, bardzo niebezpieczne i radzono nam, aby wtedy gasić to piaskiem, więc ludzie nosili piasek przy sobie.

Ojciec ranny

I mama kiedy tak biegła, to zobaczyła z daleka, że ojciec idzie. Ale to nie było daleko. Z chwilą gdy dobiegła do rogu ulic Młynarskiej i Obozowej, tam jest taki cmentarz. W jego murze zrobiono otwory, żeby można było wejść. To był cmentarz ewangelicki, niemiecki i tam się ludzie chowali. I z chwilą, kiedy mama dobiegła do ojca, i pa-



Julien Bryan

PHOTOGRAPHER BRYAN, POLISH GIRL AND DEAD SISTER
The planes hadn't really gone away.

W początkowych latach wojny reportaże amerykańnika były jednym świadectwem rozgrywanego się dramatu, zamieszczał je m.in. amerykański „The Time” ŹRÓDŁO: „THE TIME”, NOWY JORK, 16 PAŹDZIERNIKA 1939 R.; ANDRZEJ K. KUNERT „POLSKA BYŁA PIERWSZA 1939”, WARSZAWA 2009

trzy, a ojciec tak dziwnie siedzi. Pyta: „Stachu, co ty ranny jesteś?”, a ojciec mówi: „Nie”. Mama odsunęła mu poję koszuły, a tam szrapnel wbity. I ojciec zemdlął. A po drugiej stronie ulicy stali żołnierze. Mama pobiegła do nich po pomoc. Żeby zawieźć ojca do szpitala. Przyszli. Patrzą. Doróżkarz jedzie. Żołnierze proszą jego, żeby ojca do szpitala zabrał. Doróżkarz nie chce. No, ale pod karabinem – mama tak potem opowiadała – wziął ojca. Dojechali do rogu ulic Karolkowej i Leszna. A tam w doróżkę uderzyła bomba – tylko mama nie pamiętała, czy to była bomba, czy pocisk. Mama nie pamiętała, czy koń i ten doróżkarz zostali zabici. Mamę tylko gdzieś odrzuciło i o ojcu zapomniła. Nie wiedziała, czy ojciec zabity, czy nie, tylko po prostu rozum straciła i uciekała prosto przed siebie.

Siostra zabita

A my zostaliśmy sami w domu. Płacemy, że mamy nie ma. I wtedy w radiu dali komunikat, że zginęła Andzia Kostewicz, lat 14. Bo trzeba wie-

dzieć, że wtedy każde dziecko musiało nosić taką etykietkę, karteczkę na pierśiach, na której było wypisane nazwisko, imię i wiek. I właśnie ja usłyszałam ten komunikat. Ale mamy jeszcze nie było (przyszła później nad ranem). I od razu chciała tam iść, gdzie leżała Andzia. To my zaczęłyśmy płakać, żeby nie szła. Powiedziała, że ja pójdę. Bo jak jeszcze ją zabijają, to co z nami będzie? A jak mnie zabijają, to mama ma jeszcze tyle dzieci. Dlatego tam poszłam. Szłam ul. Żytnią. I właśnie wtedy Bryan jechał z naszym oficerem. Ale minęli mnie i pojechali dalej. Jak zobaczyłam ciało siostry, to zaczęłam strasznie płakać. Patrząc, a tu właśnie nadszedł Bryan z tym właśnie oficerem. I on mnie tulił do siebie. Coś tam mówił, pocieszał mnie po angielsku, ale nie rozumiałam nic. Andzia leżała na brzuchu i tylko ją przewrócili na wznak, żeby lepiej sfotografować.

Później ja już nie pamiętam, czy poszłam sama do domu, czy oni zostali, tego nie pamiętam. Tylko tyle, że biegłam do domu. Też w strachu, bo wszystko się paliło. Straszne rzeczy

widziałam. Ruiny, a pod nimi ciała. To tu, to tam jakaś noga czy ręka oderwana. Strasznie się bałam. I przyszłam do domu. I właśnie mamie opowiadałam. A mama mówi, że nie wiadomo, co stało się z ojcem. Więc z Halinką, z siostrą poszłyśmy na ul. Płocką do szpitala. Długo go szukałyśmy. Spędziłyśmy tam cały dzień. Straszny widok. Trupów pełno. A w ogóle to jak biegłyśmy z Haliną ul. Wolską do tego szpitala, to znów Niemcy bombardowali. Straszne były te pociski. I tak cud, że myśmy przeżyły. Że nie zabiło. No i znalazłyśmy ojca. Był ciężko ranny, ale przeżył. No, a mama znów rozpacziała, odchodziła od zmysłów, że nas nie ma tyle czasu.

A później do ojca chodziliśmy, bo miał trzy operacje i zakażenia.

OPRAC. DOMINIK KAŹMIERSKI

Fragment transkrypcji wywiadu z Kazimierą Miką z d. Kostewicz przeprowadzonego w kwietniu 2010 r. przez Eugeniusza Star-ky, amerykańskiego dokumentalistę polskiego pochodzenia. Śródtytuły pochodzą od Redakcji „Kombatanta”.

17 września 1939 r. to nie początek represji, tylko kolejny ich etap

„Być Polakiem w roku 1937 w ZSRS było mniej więcej tym samym, co być Żydem w III Rzeszy w okresie holocaustu. Naród polski był w okresie Wielkiego Terroru pierwszą ofiarą represji systemu stalinowskiego” – mówi w rozmowie z „Kombatantem” polski historyk rosyjskiego pochodzenia **Nikołaj Iwanow**.

Jakie były losy tych Polaków, którzy zamieszkiwali obszary autonomiczne Marchlewszczyznę i Dzierżyńszczyznę po 17 września 1939 r.? Czy nadal byli poddawani represjom, w czasie gdy w granicach ZSRR znalazły się kolejne polskie skupiska? Czy władze ZSRR stosowały względem tych dwóch grup polskiej ludności różną politykę, czy też traktowały je tak samo?

Po 17 września 1939 r. w ZSRS została już zakończona tzw. operacja polska, która polegała na masowym represjonowaniu polskiej ludności, przede wszystkim autochtonicznej, mieszkańców obwodów autonomicznych Marchlewszczyzny na Ukrainie i Dzierżyńszczyzny na Białorusi. „Operację polską” przeprowadzono według rozkazu nr 00485 komisarza ludowego spraw wewnętrznych Związku Sowieckiego, **Nikołaja Jeżowa**. Wyszczególniał on następujące kategorie Polaków podlegających represjom: „emigranci polityczni, wymienieni więźniowie polityczni z Polski, byli członkowie Polskiej Partii Socjalistycznej i innych polskich partii politycznych, wszyscy pozostający w ZSRS jeńcy wojenni armii polskiej. A także najbardziej aktywny miejscowy antysowiecki i nacjonalistyczny element polskich rejonów autonomicznych”. Według rosyjskiego badacza **Marka Solonina** wymagana przez centrale NKWD skala antypolskich represji była tak wielka, że miejscowe oddziały sowieckiej „bezpieki” zmuszone były w wielu wypadkach korzystać

po prostu z ksiąg telefonicznych, wybierając z nich polskie i polsko brzmiące nazwiska ewentualnych „przestępców” politycznych. Po aresztowaniu Polaka uniewinnienie było rzeczą wyjątkowo rzadką, prawie niespotykaną. Ze 143 810 aresztowanych w toku przeprowadzenia „operacji polskiej” kary udało się uniknąć zaledwie 3975 osobom. Przypadki uniewinnień sięgały zaledwie 2,7 proc. Ze 139 835 skazanych wyroki więzienia od 5 do 10 lat otrzymały zaledwie 28 744 osoby. Reszta (111 091) stanęła przed plutonem egzekucyjnym. Działania te kontrastowały wyraźnie z charakterem represji wobec aresztowanych innych narodowości.

W większości przypadków represjom tego okresu nie towarzyszyły wielomiesięczne przesłuchania, szukanie „polskich” śladów w działalności antysowieckiej. Nie było sądów. Przeważały decyzje tzw. trojek, które bez zastanowienia wymierzały aresztowanym najwyższy wyrok według wcześniej sporządzonych list. Zadaniem „trojek” było wysegregowanie mężczyzn potencjalnie zdolnych do stawiania czynnego oporu. Są świadectwa, że w niektórych polskich wsiach represji dokonywano w trybie wyjazdowym. Rano do polskiej wsi wchodził oddział NKWD, po jakimś czasie zaczynały się krótkie przesłuchania przez „trojkę”, która natychmiast pieczętowała wyroki, niezwłocznie wykonywane przez enkawudzystów w pobliskim lesie.

Była to przymiarka stalinowskich organów karnych do Katynia, tylko



Nikołaj Iwanow FOT. NI

na o wiele większą skalę. Zdumiewa mnie, że ta zbrodnia jest tak mało znana w Polsce. Represje antypolskie w latach 1937–1938 miały charakter wyjątkowy. Być Polakiem w roku 1937 w ZSRS było mniej więcej tym samym, co być Żydem w III Rzeszy w okresie holocaustu.

Jak zmieniał się wizerunek Polaków w sowieckiej propagandzie?

Obraz Polaka jako odwiecznego wroga Rosji i społeczeństwa rosyjskiego kształtował się długo przed powstaniem Związku Sowieckiego. W Rosji carskiej pomimo obecności wielu Polaków na odpowiedzialnych stanowiskach państwowych, nawet w wojsku, Polska i Polacy uważani byli za prawie oficjalnych wrogów ustroju. Jednak okres międzywojenny odegrał kluczową i unikatową rolę w utrwaleniu negatywnego wizerunku Polski i Polaków w społeczeństwie rosyjskim, który – niestety – dominuje do dziś.

Rewolucja bolszewicka 1917 r. w podstawowych założeniach miała ten negatywny stereotyp Polaka gruntownie zmienić. Polacy – jako jedna z najbardziej uciskanych

mniejszości narodowych imperium – mieli stać się jednym z filarów nowej władzy. Polacy-bolszewicy, razem z Łotyszami, byli postrzegani przez wielu przywódców partii za swoistą gwardię partyjną. Symbolem niezłomnej wierności partii mógł być nie tylko Feliks Dzierżyński, ale i wielu innych czołowych działaczy bolszewickich. W spisie członków Rosyjskiej Partii Komunistycznej (bolszewików) z 1922 r. zanotowano 5646 komunistów Polaków. Pod względem członkostwa – w odniesieniu do ogólnej liczby Polaków-mieszkańców kraju – polscy komuniści zajmowali drugie miejsce, ustępując jedynie Łotyszom. Odsetek członków partii wśród polskiej mniejszości narodowej był prawie trzykrotnie wyższy niż podobny wskaźnik u Rosjan, siedmiokrotnie wyższy niż u Białorusinów i dziesięciokrotnie wyższy aniżeli u Ukraińców.

Na znak uznania zasług Polaków dla rewolucji bolszewickiej i w ramach obowiązującej w latach dwudziestych i na początku lat trzydziestych tzw. leninowskiej polityki narodowościowej zdecydowano się na przeprowadzenie w rejonach zwartego zamieszkania Polaków w ZSRR tzw. sowieckiego eksperymentu polonijnego. Miał on na celu utworzenie na Białorusi i Ukrainie polskiej autonomii narodowościowej na zasadach społeczeństwa sowieckiego. Przewidywał też szeroką autonomię kulturalną dla polskiej mniejszości narodowej.

Jak wyglądało to w latach trzydziestych?

Pierwszym i najważniejszym krokiem w realizacji tej polityki było utworzenie w latach 1925–1932 polskich rejonów autonomicznych im. Juliana Marchlewskiego na Żytomierszczyźnie i im. Feliksa Dzierżyńskiego na Białorusi. Miały się one stać zarodkiem przyszłej Polski socjalistycznej.

W ZSRS nigdy nie ukrywano zdecydowanie wrogiego wobec państwa polskiego charakteru przeprowadzanego na wielką skalę eksperymentu polonijnego. Raczej na odwrót, „antypolskie” jego oblicze wystawiano na pokaz przy każdej nadarzającej się okazji. Miał on stanowić swoisty sztandar radzieckiej polityki narodowościowej na „odcinku polskim”.

Na łamach „Trybuny Radzieckiej” jeden z czołowych komunistów polskich w Związku Sowieckim, Tomasz Dąbał, pisał: „Rycerzyki Piłsudskiego, o ile się

gotują, jako najmici imperialistów angielskich do nowej wojny z ZSRR, liczą w razie jej wszczęcia na sympatię ludności polskiej w pasie przygranicznym. (...) Żłudne są te nadzieje”.

Druga połowa lat trzydziestych to okres szczególnego nasilenia procesu kształtowania wrogiego obrazu Polski i Polaków. Terror stalinowski osiągnął już apogeum i stał się głównym narzędziem polityki wewnętrznej totalitarnego państwa. Propaganda komunistyczna nie szczędziła wysiłków, aby przekonać obywateli, że Polak to wróg ustroju



Zdjęcia skazanych na śmierć i aparat, którym je wykonano – fragment ekspozycji muzealnej w Miednoje FOT. DOMINIK KAŹMIERSKI/UDSKIOR

socialistycznego, a Polska knuje plany agresji militarnej wobec ZSRS.

Prawie 15 lat temu ukazała się moja książka „Pierwszy Naród Ukara-ny. Polacy w Związku Radzieckim 1921–1939”. Przedstawiłem w niej wstępnie tezę, że Polacy byli pierwszą wielką grupą narodowościową ukaraną przez reżym stalinowski

mniemaniu nie nadawał się do roli potencjalnego agresora, do roli zagrożenia zewnętrznego.

Józef Stalin świadomie nasilał psychozę polskiego zagrożenia wojennego, gdyż Polska była mu potrzebna jako swoisty straszak, uzasadniający rozpętywanie kolejnych, narastających fal terroru. Do tego

zawodził. Stalina i jego partię opano-owała psychoza antypolska. Wzmoc-żona propaganda antypolska coraz częściej wychodziła poza ramy klaso-wości i przekształcała się w propa-gandę etnicznie antypolską. Powoli zaczynał dominować w sowieckiej propagandzie obraz polskości jako wroga numer 1 „ojczyzny świato-wego proletariatu”. Zniszczenie Kom-unistycznej Partii Polski tuż przed II wojną światową spowodowało, że już każdy Polak, mimo pochodzenia klasowego, był wrogiem.

Czy działania te nasiliły się podczas II wojny światowej?

O nasileniu antypolskiej kampa-nii propagandowej świadczyć może to, że na ekranach sowieckich kino-teatrów pokazywano dziesiątki fil-mów dokumentalnych nakręconych w latach 1939–1941. Ich agresyw-ność wobec wszystkiego, co polskie, przeraża.

Jednym z głównych tematów propagandy sowieckiej w tym okre-sie było pokazywanie porażki wo-jennej armii polskiej. Polski oficer to w jej wydaniu tchórz i zacofa-ny reakcjonista, niezdolny do po-święcenia i ofiarności. Na łamach „Prawdy” i innych centralnych gazet sowieckich jesienią 1939 r. drwio-no z powodu wojskowej porażki Polski, wyolbrzymiano jej rozmiary, wyśmiewano „paniczną” ucieczkę z kraju przywódców II Rzeczy-po-spolitej, kpiono z polskich żołnierzy na rozmaite sposoby. W karykaturze często sięgano do przykładu z 1920 r., kiedy Armia Czerwona po raz pierwszy „rozgromiła” polskie wojsko, a w 1939 r. dokończyła po pro-stu misję niesienia „wolności” naro-dom II Rzeczypospolitej.

Obraz druzgocącej polskiej po-razki w walce z Armią Czerwoną nabrał nowych barw w okresie przy-gotowania nowej sowieckiej agre-sji, tym razem przeciwko Finlandii. „Prawda” zamieściła liczne materiały ostrzegające fińskie kierownictwo,



Stalinowski plakat z lat trzydziestych i napis: „Kadry decydują o wszystkim” (tłum.). Fragment ekspozycji muzeum w Miednoje FOT. DOMINIK KĄZMIERSKI

właśnie za przynależność etniczną, a nie – jak dotychczas – za przyna-leżność klasową. Po raz pierwszy już w 1935 r. w ZSRS zastosowano masowe represje „według krwi”, tak to określił w „Archipelagu Gułag” Aleksandr Solżenicyn. Dziś po wie-oletnich badaniach tego problemu z całą stanowczością potwierdzam tę tezę – Polacy są i pozostaną na za-wsze pierwszym narodem ukaranym przez system stalinowski w okresie wielkiego terroru.

Tragiczne pierwszeństwo Pola-ków wśród narodów prześladowa-nych przez stalinizm (później, jak wiadomo, do tej grupy ukaranych narodów dołączyli: Koreańscy, In-germanlandzcy, Tatarzy krymscy, Niemcy nadwołżańscy, Czeczeni, Ingusze, Kalmucy i inni) wynikało z kilku przesłanek. Polskie państwo było pod względem militarnym naj-silniejszym krajem mającym wspól-ną granicę z ZSRS. Oprócz II Rze-czypospolitej nikt w stalinowskim

dochodziły także osobiste uprzedze-nia Stalina wobec Polaków i zadaw-nione antypolskie nastroje w spo-łeczeństwie rosyjskim i sowieckim.

Proces kształtowania obrazu „Polaka-wroga” zaostrzył się już w latach 1919–1920 podczas woj-ny polsko-sowieckiej. Na łamach sowieckiej prasy Polskę przedsta-wiano jako główne narzędzie agresji w rękach imperializmu światowego, „najgorszego wroga” ze wszystkich przeciwników Rosji Sowieckiej.

Charakterystycznym i podsta-wowym rysem międzywojennej propagandy sowieckiej był jej kla-sowy charakter. W ZSRS nigdy nie zapomniano o istnieniu tych „do-brych” przedstawicieli innych na-rodów kapitalistycznych: biednych chłopów, robotników, komunistów. Rygorystycznie przestrzegano zasady klasowego podejścia na każdym bez wyjątku tzw. odcinku narodowocio-wym. Jedynie w polskich sprawach ten czujny instynkt klasowy nieco



„Każde uderzenie młota – uderzeniem we wroga!” – plakat bolszewicki

ŹRÓDŁO: ALBUM „LENIN. SOBRANIJE FOTOGRAFIJ I KINOKADROW”. T. I, FOTOGRAFIJ 1874-1923, OPRAC. A.M. GAC I INNI, MOSKWA 1990

że czeka je los „polskich przywódców”. Pod koniec listopada cały kraj ogarnęła niezliczona seria partyjnych zebrań, mityngów solidarności z kierownictwem kraju, których uczestnicy gniewnie gnębili fińskie „provokacje” i przepowiadali Finom los Polski.

Tej zakrojonej na szeroką skalę antypolskiej kampanii propagandowej zaprzestano dopiero po 22 czerwca 1941 r., gdy III Rzesza napadła na Związek Sowiecki. Polski temat na kilka miesięcy prawie całkowicie zniknął z sowieckich gazet i innych środków społecznego przekazu. Dopiero w sierpniu 1941 r., po podpisaniu układu Sikorski-Maj-

ski, sprawy polskie powoli zaczęły powracać. Sowiecka propaganda musiała całkowicie zmieniać orientację. Nowe zadanie partii polegało na przyznaniu się do poprzednich pomyłek, uznaniu Polaków za odważnych żołnierzy i propagowaniu antyniemieckiego polsko-sowieckiego sojuszu wojskowego. W odróżnieniu od poprzedniej intensywnej kampanii oczerniającej Polaków, nowy kurs wdrażano z wielkimi oporami i stosunkowo powoli. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że nowa linia propagandowa – do czasu wyjścia z ZSRS 2. Korpusu Polskiego pod dowództwem gen. Władysława Andersa w październiku 1942 r. – nie zdążyła się rozwinąć, a już trzeba było ją znów gruntownie zmieniać. I Polaków ponownie zaczęto przedstawiać jako „zdrajców” i „tchórzy”.

Jakie znaczenie miał ów propagandowy obraz w trakcie działań wojennych, np. jaki miał wpływ na stosunek żołnierzy Armii Czerwonej do ludności czy żołnierzy będących w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego i innych organizacji ruchu oporu?

Armia Czerwona, która w lipcu 1944 r. znalazła się na przedpolach Warszawy, była przepojona antypolskimi uprzedzeniami. W świadomości jej żołnierzy i oficerów, zwłaszcza najwyższego dowództwa, w wyniku ponaddwudziestoletniej niezwykle intensywnej kampanii propagandowej, obraz Polski i jej narodu był całkowicie wypaczony. W ich środowisku panowała atmosfera uprzedzenia wobec Polaków, wyzwolenie Polski wielu z nich widziało zupełnie inaczej niż ci, któ-

rych wyzwalało. Była to armia nie wroga, ale i nie sojusznica, na pewno nie była wyzwolicielska w prawdziwym tego słowa znaczeniu.

Całe przedwojenne pokolenie ludzi sowieckich wychowało się w duchu poczucia wrogości wobec II Rzeczypospolitej. W latach II wojny światowej to poczucie oczywiście miało ogromny wpływ na odrodzenie przedwojennych stereotypów wrogości wobec



„Ukraińskie zboże. Polski pan. Chłapie – Co trzeba zrobić z polskim panem, który zagroził twoje zboże?” – plakat bolszewicki

ŹRÓDŁO: MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO W WARSZAWIE

wszystkiego, co polskie. Po krótkim okresie odwilży w stosunkach polsko-sowieckich w latach 1941–1942, w końcowym okresie II wojny światowej Armia Czerwona weszła do Polski z odrodzoną chęcią niszczenia „białopolaków”, ubranych tym razem w szaty Armii Krajowej. Termin ten znów, jak za czasów wojny polsko-bolszewickiej lat 1919–1920, stał się flagowym hasłem propagandy sowieckiej na ziemiach polskich. Dlatego sposób traktowania przez Armię Czerwoną polskiego ruchu oporu i żołnierzy Armii Krajowej mało różnił się od metod „własowców” czy „banderowców”.

Rozmawiał Dominik Kaźmierski



ŹRÓDŁO: MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO W WARSZAWIE

Pierwszy polski bohater komiksowy – Grześ, pogromca bolszewików i rodzimych komunistów

Wojna polsko-bolszewicka a dzieje komiksu w Polsce? Niewielu ludzi – może poza nielicznym gronem specjalistów i fascynatów – wie, że te dwie sprawy mają ścisły związek. Na kanwie tamtych wydarzeń opracowano bowiem pierwszy polski komiks fabularny.

DOMINIK KĄZMIERSKI

Jak ustalili znawcy tematu, komiksy po raz pierwszy na ziemiach polskich pojawiły się jeszcze w czasach zaborów. Wiosną 1912 r. w wydawanym w Krakowie piśmie „Piechur”, tygodniku organizacji „Strzelec”, przez kilka numerów publikowano „Nowe przygody Stasia i Nel”. Rysunkową wersję patriotycznej kontynuacji przygód bohaterów powieści Henryka Sienkiewicza „W pustyni i w puszczy”.

Polski dziarski wojak

Jednak pierwszym, wydanym już w odrodzonej Polsce, komiksowym bohaterem był dziarski wojak

Grześ. Narodził się on na łamach lwowskiego tygodnika satyrycznego „Szcutek”. Historyjka zatytułowana „Ogniem i Mieczem, czyli przygody szalonego Grzesia – powieść współczesna”, dotyczyła walk, jakie młode polskie wojsko toczyło w obronie granic swojego państwa. Dlatego też pierwszy polski komiks o poważnej tematyce, dotyczącej aktualnych wówczas zagadnień politycznych, był dziełem propagandowym.

„Poszczególne epizody, wzajemnie ze sobą powiązane, opowiadały o losach dziarskiego chłopaka zaciągającego się na ochotnika do młodego polskiego wojska” – pisze Adam Rusek w książce „Tarzan, Małolek i inni. Cykliczne historyjki obrazkowe w Polsce w latach 1919–1939”. Każdy z 28 odcinków składał się z sześciu obrazków autorstwa Kazimierza Mackiewicza, pod którymi umieszczano skąpy, rymowany tekst pióra kierownika literackiego „Szcutki”, Stanisława Wasylewskiego.

Narodowa potrzeba

Tytułowy bohater zgodnie z ówczesną narodową potrzebą – początek prac nad scenariuszem to luty 1919 r. – zaciąga się

do polskiego wojska i bierze udział w wojnie z Ukraińcami, a później na Polesiu gromi nowego wroga – bolszewików. Niektóre odcinki dzieją się także na zachodnich rubieżach młodego państwa. Grześ bowiem wspiera czynnie powstańców w Wielkopolsce i na Śląsku. Są ponadto odcinki dotyczące sytuacji wewnętrznej, m.in. dzielny polski wojak będąc na przepustce, musi stawić czoło komunistycznym agitatorom siejącym zamęt na tyłach oraz wojennym spekulantom chcącym bez skrupułów dorobić się na wojnie.

Historyczna satyra

Fabula „Ogniem i Mieczem...” nie jest wiernym odtworzeniem wydarzeń. Celem autorów było pokazanie ich w satyrycznym zwierciadle. Grześ jest nieco fajtlapowaty, ale to w gruncie rzeczy pocziwina. Natomiast polscy żołnierze – bez wyjątku bohaterowie, choć niektórzy wyglądają podobnie pocziwie jak tytułowy bohater. Z kolei wrogowie to tchórzliwi i okrutni barbarzyńcy – szczególnie bolszewicy. Temu schematowi podporządkowano nawet rysunki poszczególnych postaci, także drugoplanowych. Polacy mają zwykle sympatyczne lub „normalne” twarze. Czarne charaktery zaś występują z nieodłącznym złośliwym, posępnym lub okrutnym grymasem. Wszystko zgodnie z zasadami ówczesnej propagandy, gdzie takie zestawienia „dobry-zły, pocziwy-brzydki” uznawano za skuteczne. ■



— Skan jednej ze stron tygodnika „Szcutek” z komiksem pochodzący ze zbiorów Biblioteki Narodowej

Pamięci poległych w Lotaryngii

W siedemdziesiątą rocznicę zmagania polskiej 1. Dywizji Grenadierów z atakiem armii hitlerowskiej delegacja kombatantów oraz Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych na czele z ministrem Janem Stanisławem Ciechanowskim, p.o. kierownika Urzędu, w dniach 12–13 czerwca br. wzięła udział w uroczystościach w Lotaryngii.

Obchody rozpoczęto złożeniem kwiatów przy pomniku Grenadierów w Lagarde. Przesłanie ministra Jana Ciechanowskiego odczytał Jacek Dziuba, dyrektor Departamentu Stowarzyszeń i Spraw Socjalnych Urzędu. „Stojący tu pomnik jest znakiem pamięci o bohaterach wspólnych zmagani o wolność, jest wyrazem przekonania, że istnieją wartości, których trzeba bronić, a jednocześnie znakiem nadziei, że straszliwa wojna, jaka przed siedemdziesięciu laty toczyła się na kontynencie europejskim, należy do doświadczeń, które się nie powtórzą.

Pragnę złożyć hold poległym i wyrazić wielki szacunek dla żyjących weteranów walk pod Dieuze i Lagarde. Pragnę również uczcić żołnierzy innych formacji, broniących Francji w 1940 r. Pokój, którym w Europie od lat się cieszymy, jest również Waszą zasługą” – pisał w liście minister.



Minister Jan Stanisław Ciechanowski (w środku) na cmentarzu w Dieuze. Od lewej: Włodzimierz Cieszkowski; Czesław Bartela, prezes ZRiBWR; Jerzy Piekarski i Jacek Dziuba FOT. ARCH. ZWIĄZKU REZERWISTÓW I BYŁYCH WOJSKOWYCH RZECZYPOSPOLITEJ

W Hving i Remering-les-Puttelange polska delegacja uczestniczyła w upamiętnieniu wydarzeń pod pomnikami Poległych oraz przy Tablicy Pamięci 41-51 RMIC i przy Reducie 117.

Organizatorami tej uroczystości był Zarząd Główny Związku Rezerwistów i Byłych Wojskowych Rzeczypospolitej (Association des Anciens Combat-

tants Polonais en France), najstarszej polskiej organizacji kombatanckiej we Francji, założonej przez byłych żołnierzy gen. Józefa Hallera w 1928 r. oraz przez mera Lagarde Serge'a Zegler'a. W uroczystości uczestniczył mer Lagarde Serge Zegler, wiceprefekt Chateau-Salins Bernard Gonzales, konsul generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Lille – Bogdan Bernaczyk-Słoński.

Następnie przy bunkrze Knop odczytano apel pamięci i złożono wieniec z białą-czerwoną wstęgą.

Dzień 13 czerwca rozpoczęto Mszę św. odprawioną w polskim kościele Notre-Dame de Bonsecours w Nancy.

Na cmentarzu polskich grenadierów w Dieuze, gdzie spoczywa 220 żołnierzy, minister Jan Stanisław Ciechanowski powiedział: „Spośród polskich żołnierzy walczących w obronie Francji największe straty ponieśli żołnierze 1. Dywizji Grenadierów, usytuowanej w strukturze francuskiego 20. Korpusu. Tu, na cmentarzu w Dieuze, spoczywają szczątki bohaterów, których wysiłek służył sprawie dwóch państw i narodów. Życie złożyli w ofierze Francji, której bronili, i Polsce, gdyż wyzwolenie Ojczyzny było ich ostatecznym celem. Tutaj, w pięknej Lotaryngii, urzeczywistniła się idea walki »za wolność naszą i waszą«”.

„Jest wielce znamienne, że okrągłą rocznicę walk obchodzimy w Lotaryngii, w której panował niegdyś polski król Stanisław Leszczyński i która przez wieki była kością niezgody pomiędzy Francją i Niemcami. Dzisiaj ta ziemia jest miejscem owocnej, dobrosąsiedzkiej współpracy. Granice zanikają, a narody Europy bronią swoich interesów w sposób pokojowy i uwzględniający zasadę wzajemnego szacunku” – dodał.

1. Dywizja Grenadierów

Polska 1. Dywizja Grenadierów walczyła w Lotaryngii w składzie francuskiego 20. Korpusu od 26 maja 1940 r.

Formowanie 1. Dywizji Grenadierów rozpoczęło się 13 listopada 1939 r. na terenie francuskiego obozu wojskowego w Coëtquidan, gdzie w 1918 r. tworzono oddziały gen. Józefa Hallera. Pierwszym dowódcą grenadierów został gen. Stanisław Maczek, którego wkrótce zastąpił płk Zygmunt Szyszko-Bohusz. W połowie stycznia 1940 r. dowództwo objął płk Bronisław Duch (dopiero 3 maja 1940 r. awansowany na generała).

Podczas defilady grenadierów w Colombey-les-Belles w pobliżu Nancy 3 maja 1940 r. gen. Władysław Sikorski oficjalnie nadał formacji miano 1. Dywizji Grenadierów. Dla podkreślenia łączności z krajem poszczególne jej jednostki otrzymały nazwy typu 1. Pułk Grenadierów Warszawy, 1. Gdański Batalion łączności itp.

Dywizja wchodziła w skład francuskiego 20. Korpusu dowodzonego przez gen. Louisa Huberta i miała uczestniczyć w obronie Saary, najslabiej ufortyfikowanego odcinka linii Maginota. Dywizja do walki wchodziła stopniowo. Między 25 maja a 5 czerwca zajmowała pozycje obronne. Gdy na początku czerwca niemiecka aktywność wzrosła, Dywizja otrzymała rozkaz zorganizowania tyłowej pozycji obronnej francuskiego 20. Korpusu na południe od miasteczka Dieuze. O utrzymanie frontu na kanale Marna-Ren najcięższa walka rozegrała się 17 i 18 czerwca pod Lagarde. Dywizja odniosła sukces, lecz poniosła olbrzymie straty.

Jej straty w ostatnim etapie wyniosły 900 poległych, 2800 rannych, 1500 zaginionych, a spośród 9000 żołnierzy w okrażeńiu większość dostała się do niewoli. W sumie Dywizja straciła 45 proc. stanu osobowego.

Spośród wszystkich polskich związków taktycznych sformowanych we Francji 1. Dywizja Grenadierów stoczyła najkrwawsze walki. Co gorsza, w ostatnich dniach grenadierzy bili się za tych, którzy bić się nie chcieli. Gdy Polacy walczyli pod Lagarde, 17 czerwca Francja wystąpiła o zawieszenie broni, co spowodowało rozpręczenie w wojsku francuskim, a nawet wycofywanie się z pola walki. Kontynuowanie z uporem walk obronnych przez polskich grenadierów irytowało zarówno francuskich żołnierzy, jak i cywilów. Zdarzyło się nawet ostrzelanie Polaków, by zmusić ich do zaprzestania walki.

Działania bojowe Dywizja prowadziła do 21 czerwca. Tego dnia łącznościowcy do wszystkich jednostek nadali sygnał „4444”. Był to zaszyfrowany rozkaz gen. Bronisława Ducha oznaczający: „Koniec działań wojennych, rozwiązanie Dywizji, akta operacyjne i sztandary zabezpieczyć i ukryć, ciężką broń i sprzęt zniszczyć, małymi grupami wychodzić z oblężenia i przedzierać się na południe Francji, a dalej do Wielkiej Brytanii”.

FRANCISZKA GRYKO

W obchodach – oprócz polskiej delegacji z kombatantami Jerzym Piekarskim i Włodzimierzem Cieszkowskim – wzięli udział przedstawiciele lokalnych środowisk kombatanckich, reprezentanci władz francuskich oraz niezwykle licznie mieszkańcy poszczególnych miejscowości. **JD**

Rocznica operacji „Ostra Brama”

Na Białorusi 11 lipca br. odbyły się obchody sześćdziesiątej szóstej rocznicy akcji Armii Krajowej „Ostra Brama”.

Uroczystości rozpoczęto złożeniem kwiatów i zapaleniem zniczy pod krzyżem w Dyndyliszkach, gdzie w trakcie walk poległo ośmiu żołnierzy AK. W kościele w Sołach odprawiono Mszę św. w intencji

bohaterów akcji „Ostra Brama”. Następnie uczestnicy uroczystości złożyli kwiaty i zapalili znicze na grobach polskich żołnierzy, którzy spoczywają w nekropoliach w: Iwaszkowiczach, Sołach, Więśławieniętach, Smorgoniach, Wojstomiu oraz Żodiszkach. Chwile zadumy nad mogiłami poprzedzone były modlitwą i wspomnieniami o pochowanych tam polskich patriotach.

Obchody zorganizowali Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Grodnie oraz Związek Polaków na Białorusi. Uczest-



Grodno. Na cmentarzu w Żudyszczach. Od lewej: płk Jan Myszynski (attaché obrony Ambasady RP w Mińsku), Weronika Sebastianowicz, Alfons Rodziewicz, Franciszek Szamrej, Walenty Makusz, Edward Akuszewicz, Maria Gurnacz, Józef Nowik. W tle pomnik – mogiła nieznanymi żołnierzy poległych w 1920 r. FOT. JACEK PAWŁOWICZ

Sześćdziesiąt sześć lat temu

Operację „Ostra Brama”, czyli akcję zbrojną Armii Krajowej, w ramach akcji „Burza” rozpoczęto z 6 na 7 lipca 1944 r. Jej celem było oswobodzenie Wilna z rąk okupanta niemieckiego siłami AK. Plan operacji opracował w marcu 1944 r. sztab Okręgu Wileńskiego AK. Zakładał on zdobycie miasta przez połączone siły wileńskiego i nowogrodzkiego okręgu AK.

Po działaniach wojennych, prowadzonych wspólnie z oddziałami sowieckimi, oficerowie polscy podstępnie zostali aresztowani przez Armię Czerwoną, która przystąpiła do rozbrajania oddziałów AK. Działania armii sowieckiej zakończyły się tragedią polskich żołnierzy.

JD

niczył w nich minister Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, a także przedstawiciele „Wspólnoty Polskiej” z jej prezesem Longinem Komołowskiem, polscy parlamentarzyści, przedstawiciele Instytutu Pamięci Narodowej, licznie reprezentowane polskie środowiska kombatanckie na Białorusi.

Upamiętniono ofiary katastrofy pod Smoleńskiem

Urna z ziemią z miejsca katastrofy pod Smoleńskiem rządowego samolotu 10 kwietnia tego roku oraz tablice z napisem ku czci osób, które wówczas zginęły, zostały 15 sierpnia br. odsłonięte w warszawskiej Katedrze Polowej Wojska Polskiego.

Ceremonia odbyła się tuż po zakończeniu porannej Mszy św. odprawionej podczas przypadającego w tym dniu Święta Wojska Polskiego.

Uroczystego odsłonięcia tablicy dokonał prezydent Bronisław Komorowski, a poświęcenia – ks. Sławomir Żarski, administrator Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego. „Niech ta tablica, którą poświęcamy w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, a także w Święto Wojska Polskiego przypomina nam o dobrym i sumiennym wypełnianiu naszych obowiązków względem Boga, Kościoła i Ojczyzny” – powiedział duchowny.

Urna z ziemią oraz tablica z pamiątkowym napisem „Pamięci 96 ofiar katastrofy pod Smoleńskiem 10.04.2010. Polskiej dele-

gacji udającej się na obchody 70. rocznicy zbrodni katyńskiej”, a także imionami i nazwiskami 96 osób, które wówczas zginęły, została umieszczona w Kaplicy Katyńskiej.

W nabożeństwie uczestniczył prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Bronisław Komorowski, wraz z małżonką, rodziny ofiar katastrofy oraz przedstawiciele WP i najwyższych instytucji państwowych, m.in. wicemarszałek Sejmu RP Marek Kuchciński i minister obrony narodowej Bogdan Klich. Obecni byli także m.in. minister Andrzej Krzysztof Kunert, sekretarz generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, która ufundowała tablicę, oraz minister Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.



Tablica z urną i 96 nazwiskami ofiar katastrofy chwilę po odsłonięciu FOT. DOMINIK KAZMIERSKI/UDSKIOR

DK

Złożono hołd pomordowanym Polakom

Przeszło 400 osób, w tym członkowie rodzin pomordowanych w 1940 r. polskich oficerów, wzięło udział w uroczystościach związanych z siedemdziesiątą rocznicą ich rozstrzelania przez NKWD oraz dziesięcioleciem utworzenia Polskiego Cmentarza Wojskowego w Miednoje. Polska delegacja odwiedziła także prawosławny klasztor nad jeziorem Seliger. W czasie wojny więzieni tam byli polscy oficerowie.

Uroczystości odbyły się w obu częściach nekropolii – polskiej i rosyjskiej. Dla rodzin rozstrzelanych Polaków pobyt w Miednoje jest ogromnym przeżyciem.

– *Przyjechałam tu, aby odwiedzić grób mojego ojca* – mówiła Jadwiga Grzyb z Krakowa. – *To jeden z niewielu*



Brzozowe krzyże z nazwiskami pomordowanych w polskiej części cmentarza w Miednoje

FOT. DOMINIK KAZMIERSKI/UDSKIOR

momentów, abym mogła położyć kwiaty i zapalić znicze. Musiałam tu być, choć ten jeden raz. Nie wiem, czy jeszcze zdrowie mi pozwoli przyjechać tutaj kiedykolwiek.

Ojciec pani Jadwigi, Jakub Klima, służył w Policji Państwowej. Był komendantem posterunku we wsi Łubianki Wyższe, w pow. zbaraskim (ówczesne woj. tarnopolskie).

Pod pomnikami polskich i rosyjskich ofiar odprawiono nabożeństwa i złożono kwiaty. W polskiej części odbył się także uroczysty apel poległych.

„Ich jedynym przestępstwem kwalifikującym do wymierzenia kary śmierci było to, że byli Polakami, i to, że należeli do elity narodu polskiego” – powiedział podczas uroczystości minister Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. „Mordując Was tutaj, 70 lat temu, chciano zamordować całą Polskę. Mówimy Wam tutaj: »Polska o Was nie zapomni!«”.

Dalsza część uroczystości odbyła się w klasztorze w Ostaszkowie, gdzie w czasie wojny więzieni byli polscy jeńcy, zamordowani później w Twerze. Obecnie zabytkowy siedemnasto-

DOMINIK KAZMIERSKI



Przy tablicy z wyrytymi na niej nazwiskami pochowanych w Miednoje Polaków FOT. DOMINIK KAZMIERSKI

wieczny kompleks – Pustelnia Niłowo-Stołobieńska wrócił w ręce Kościoła prawosławnego i prowadzony jest jego remont. Strona polska przekazała Rosjanom kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, która zostanie umieszczona w wyremontowanej cerkwi.

Największą grupę wśród polskiej delegacji stanowiły osoby zrzeszone w stowarzyszeniach Rodzina Katyńska oraz Rodzina Policyjna. Są to głównie członkowie rodzin zamordowanych ofi-

Cmentarz w Miednoje

W lesie we wsi Miednoje, położonym ok. 30 km od miasta Twer, spoczywają zwłoki ok. 12 tys. osób – głównie Polaków i Rosjan, ale także przedstawicieli innych narodów. Rosyjskie ofiary stalinowskiego terroru były tam grzebane już od 1937 r. Od wiosny 1940 r. w pobliżu dawnych mogił znalazły się kolejne, tym razem z ciałami polskich jeńców mordowanych w Twerze. Zabójstw dokonywano w podziemiach tamtejszej siedziby NKWD. Grupą ok. 30 katów kierował osławiony Wasilij Błochin, naczelnik Komendantury w Zarządzie Administracyjno-Gospodarczym OGPU i jedna z najbardziej ponurych postaci tamtych czasów. Każdą Polaków trwała około dwóch miesięcy. Zbrodniarze każdego dnia rozstrzelali nawet po 250 osób. Żaden z oprawców nie poniósł nigdy kary za swoje czyny. Według relacji, Wasilij Błochin prawdopodobnie zginął śmiercią samobójczą z powodu wyrzutów sumienia, które go dopadły, gdy przeszedł na emeryturę. Dziesięć lat temu w lesie w Miednoje powstał Polski Cmentarz Wojskowy, który sąsiaduje z cmentarzem rosyjskim.

Obóz w Ostaszkowie

Polacy, którzy spoczęli na cmentarzu w Miednoje, byli wcześniej więzieni w obozie specjalnym w Ostaszkowie. Mieścił się on nie w samym mieście, ale w jego najbliższej okolicy – na wyspie na jeziorze Seliger. Zorganizowano go w budynkach zlikwidowanego przez komunistów prawosławnego męskiego zespołu klasztornego Pustelnia Niłowo-Stołobieńska. Wcześniej (od 1928 r., gdy wypędzono stamtąd duchownych) mieściła się w nim kolonia karna oraz zakład dla młodocianych przestępców. Pod koniec 1939 r. zorganizowano tam obóz dla polskich jeńców.

W budynkach dawnego klasztoru przetrzymywano głównie funkcjonariuszy policji, straży granicznej i więziennej. Przebywali tam do wiosny 1940 r., gdy rozpoczęły się rozstrzelania. Każdego dnia, partiami, przewożono polskich jeńców do ówczesnego miasta Kalinin (dzisiaj Twer).

Po wojnie Pustelnia Niłowo-Stołobieńska służyła jako schronisko turystyczne, a w końcu została opuszczona z powodu zaniedbania i złego stanu budynków. Dopiero po upadku ZSRR monaster wrócił pod zarząd Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego. Został poddany niezbędnym pracom remontowym (trwającym do dzisiaj), pozwalającym na reaktywację życia mniszego.

cerów, m.in. Korpusu Ochrony Pogranicza, Policji Państwowej i służby więziennej, których podczas wojny spotkała śmierć z rąk sowieckich oprawców.

W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, a także reprezentanci rosyjskich władz, mieszkańców i Stowarzyszenia „Memoriał”.

Pamięć o holokauście Romów

W sześćdziesiątą szóstą rocznicę ostatecznej likwidacji „Zigeunerlager”, niemieckiego obozu zagłady dla Romów w KL Auschwitz-Birkenau, 2 sierpnia br. odbyły się uroczystości zorganizowane przez Stowarzyszenie Romów w Polsce oraz Centralną Radę Niemieckich Sinti i Romów przy współudziale Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Obchody Międzynarodowego Dnia Pamięci o Zagładzie Romów miały miejsce na terenie dawnego „Zigeunerlager”, stworzonego na specjalnie wydzielonym odcinku B II e KL Auschwitz-Birkenau. Zamordowanych tam Sinti i Romów upamiętnia pomnik.

Minister Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika UdSKIOR, skierował do uczestników uroczystości list, w którym napisał m.in.: „uwieżieni tu Romowie okazali w obliczu zbliżającej się śmierci heroizm i wolę walki. Niewiele osób wie, iż niemieccy naziści pierwszą masową próbę wymordowania więźniów »cygańskiego obozu« podjęli już w maju 1944 r. Próba ta zakończyła się niepowodzeniem i esesmani musieli cofnąć się przed determinacją i oporem więźniów. Historia ta jest w swej istocie bezprecedensowa i pokazuje, że naziści mogli zamknąć ludzi w przestrzeni otoczonej drutami kolczastymi, ale nie byli w stanie zgasić płomienia wolności, tłącego się w ich niepokornych sercach.

Ostatni z więźniów romskich o kilka miesięcy przedłużył swoją obozową egzystencję, by w sierpniu

1944 r. ostatecznie złożyć ofiarę z życia. Ofiara ta jest dla następnych pokoleń swoistym »memento«. Wstrząs, jakiego doznała ludzkość w obliczu masowej zagłady Żydów, Romów i innych narodów sprawił, że szczególną wagę przywiązuje się obecnie do zasady poszanowania godności ludzkiej, niezależnie od pochodzenia, rasy, narodowości czy wyznania. Naiwnością jednak byłoby sądzić, że świat ostatecznie uwolnił się od demonów przeszłości. Czystki etniczne w Rwandzie czy w położonych na kontynencie europejskim Bałkanach dowodzą, że ideologie zatruwające ludzkie umysły stale znajdują poklask. Dlatego właśnie trzeba niezmiennie przypominać o tym, co się zdarzyło w Auschwitz-Birkenau i w innych podobnych miejscach. Znajomość historii i refleksja nad nią ma moc oczyszczającą, natomiast uśpiony rozum pozwala się budzić upiorom”.

Pod pomnikiem złożono wieńce i zapalono znicze przy akompaniamencie w wykonaniu artystów romskiego Teatru Muzycznego Romathan ze Słowacji.

W Międzynarodowym Domu Spotkań Młodzieży w Oświęcimiu rozmawiano o tragedii, jaka spotkała w tym miejscu Romów w 1944 r. i holokauście tego narodu w Europie.

Wśród uczestników obchodów pamięci byli m.in.: Piotr Cywiński, dyrektor Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau;

JACEK POLAŃCZYK



W miejscu, gdzie znajdowały się stopy spalenskowe przy ruinach krematorium i komory gazowej V, w którym 2 sierpnia 1944 r. Niemcy zabili ostatnich romskich więźniów obozu, jest granitowa tablica z napisem w języku romskim, upamiętniająca zamordowanych tam ludzi. Na tablicy wyryto napis: „Pamięci mężczyzn, kobiet i dzieci, ofiar nazistowskiego ludobójstwa. W tym miejscu znajdują się ich popioły. Niech spoczywają w pokoju”. Podobne granitowe tablice z napisami w językach polskim, angielskim, hebrajskim i jidysz znajdują się w symbolicznych miejscach na terenie byłego obozu Birkenau, m.in. przy krematoriach i miejscach, w których spalano zwłoki pomordowanych. FOT. TOMASZ PIELESZ/PANSTWOWE MUZEUM AUSCHWITZ-BIRKENAU

Roman Kwiatkowski, prezes Stowarzyszenia Romów w Polsce; Piotr Kadlčik, przewodniczący Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich w Polsce; Romani Rose, przewodniczący Centralnej Rady Niemieckich Sinti i Romów, a także przedstawiciele instytucji, które obok UdSKIOR współfinansowały to wydarzenie: Konsulatu Generalnego Republiki Federalnej Niemiec w Krakowie, Austriackiego Konsulatu Generalnego w Krakowie, Funduszu Przyszłości Republiki Austrii, Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej, Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Narodowego Centrum Kultury, Fundacji Pamięci Ofiar Obozu Zagłady Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu oraz Starostwa Powiatowego w Oświęcimiu. UdSKIOR reprezentował piszący te słowa dyrektor Departamentu Orzecznictwa. ■



Romowie z Polski i z zagranicy podczas uroczystości w Oświęcimiu. FOT. TOMASZ PIELESZ/PANSTWOWE MUZEUM AUSCHWITZ-BIRKENAU

Stara przyjaźń

W miejscowości Sárospatak, na północy Węgier, 14 sierpnia br. odbyła się prezentacja albumu „Emlékezés – Pamięć” autorstwa Krystyny i Grzegorza Łubczyków. Podczas spotkania węgierscy przyjaciele Polski otrzymali Medale „Pro Memoria”. W Hercegkút otwarto wystawę prac polskich artystów.

Wszystko to miało miejsce w Centrum Imprez „Újbástya Rendezvénycentrum”, jakie stworzono w jednej ze średniowiecznych baszt zamku Rakocznych. Promocję albumu poświęconego pomocy obywateli węgierskich dla polskich uchodźców w czasie II wojny światowej rozpoczął jego współautor, Grzegorz Łubczyk, w latach 1997–2000 polski ambasador na Węgrzech. Kontynuowali ją Krzysztof Ducki, autor opracowania graficznego wydania. O książce mówił

Medale „Pro Memoria” otrzymali 16 września br. w Budapeszcie:

Edith Antall,
Erzsébet Szenyán,
Péter Józsa,
László Endre Varga,
Krzysztof Ducki,
Krystyna i Grzegorz Łubczykowie.

także minister Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Wśród gości byli mieszkańcy miasta oraz delegacja z Krosna z prezydentem tego miasta Piotrem Przytockim i przewodniczącym Rady Miasta Stanisławem Słysiem oraz przedstawiciele Stowarzyszenia „Portius”.

Publikacja została wydana pod patronatem Prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej i Republiki Węgierskiej.

Medale „Pro Memoria”

Podczas uroczystości minister Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, odznaczył Medalami „Pro Memoria” dziewięćdziesięciosześcioletnią Károlynę Benke, która wraz z rodziną pomagała Polakom w czasie II wojny światowej.

MATYLDA URJASZ-RACZKO



Minister Jan Stanisław Ciechanowski odznaczył Károlynę Benke. FOT. MATYLDA URJASZ-RACZKO/UDSKIOR

Medal otrzymał także dr Richárd Hörcsik, burmistrz miasta Sárospatak i węgierski parlamentarzysta. Podkreślił on, że przyjmuje to wyróżnienie w imieniu wszystkich mieszkańców regionu, którzy jak Károlynę Benke pomagali Polakom.

W pobliskiej miejscowości Hercegkút polska delegacja uczestniczyła w otwarciu wystawy prac artystów z Krosna: rzeźbiarza Macieja Syrka, malarza Stanisława Chomiczewskiego oraz fotografa Stanisława Materniaka. Rzeźby Macieja Syrka są znane na Węgrzech. Kilka lat temu artysta otrzymał propozycję wyrzeźbienia postaci Chrystusa od lokalnego przedsiębiorcy, Istvana Derczo. Dziś wieńczy ona Drogę Krzyżową prowadzącą do kaplicy znajdującej się na jednym z wyższych wzniesień okolicy – Guzikowej Górze.

Współpraca pomiędzy Krosnem a Sárospataką rozwija się dzięki burmistrzowi Sárospataka, członkom Stowarzyszenia „Portius” z Krosna oraz miejscowym wytwórcom wina, których łączy chęć odbudowania dawnego szlaku winnego między regionem Tokaju a Polską. ■



Spotkanie w Centrum Imprez „Újbástya Rendezvénycentrum” w Sárospatak. Od prawej: burmistrz Krosna Piotr Przytockim, minister Jan Stanisław Ciechanowski, burmistrz Sárospatak dr Richárd Hörcsik, współautor albumu Grzegorz Łubczyk, prezes stowarzyszenia „Portius” Zbigniew Ungeheuer. FOT. MATYLDA URJASZ-RACZKO/UDSKIOR



Nowy skład Rady

Na posiedzeniu Rady do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych przy Kierowniku Urzędu, które odbyło się 27 lipca br., minister Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, wręczył nominacje powołanym wcześniej członkom Rady.

Nowo powołani członkowie Rady wybrali swoje władze. Przewodniczącym został Tadeusz Michalski, przewodniczący Rady Naczelnej Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej,



Obrazy Rady do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych FOT. DOMINIK KAŹMIERSKI/UDSKIOR

a jego zastępcami: Marian Kazubski, prezes Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej, oraz Henryk Strzelecki, prezes Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych. Sekretarzem Rady został Waldemar Kruszyński, prezes Zarządu Obwodu Warszawa Zrzeszenia WiN. Członkami Rady zostali ponadto: Władysław Bartoszewski, sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów; Eugenia Maria Cegielska, przedstawicielka Krajowego Związku

b. Żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie oraz Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych; Tadeusz Chwiedź, prezes Związku Sybiraków; Czesław Maryszczak, przewodniczący Rady Federacji Światowej Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Wielkiej Brytanii; Władysław Matkowski, przewodniczący Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kraju; Zygmunt Mogiła-Lisowski, prezes Towarzystwa Miłośników Wołynia i Polesia; Jadwiga Obrebalska, prezes Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego; Stanisław Ozonek, prezes Ogólnopolskiego Związku Żołnierzy Batalionów Chłopskich; Zbigniew Ścibor-Rylski, prezes Związku Powstańców Warszawskich; Bohdan Szucki, członek Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych, oraz Jerzy Woźniak, honorowy prezes Zrzeszenia WiN – Stowarzyszenia Społeczno-Kombatanckiego. **DK**

Certyfikaty dla kujawsko-pomorskich szpitali przyjaznych kombatantom

W siedzibie Kujawsko-Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy 21 lipca br. odbyła się ceremonia wręczenia 19 szpitalom regionu certyfikatów „Szpital przyjazny kombatantom”.

Wojewoda kujawsko-pomorski, Rafał Bruski, i zaproszeni goście podkreślili znaczenie realizowanego programu dla wszystkich środowisk kombatanckich, a także dziękowali reprezentantom szpitali uczestniczących w programie za zaangażowanie w działania zmierzające do poprawy sytuacji zdrowotnej i dostępności do usług medycznych kombatantów z regionu.

Minister Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, gratulował wojewodzie Rafałowi Bruskiemu dotychczasowych działań na rzecz środowisk kombatanckich i dostępności do usług medycznych;

podkreślił, że region należy do liderów w zakresie działań zmierzających do jej poprawy. Wyraził też nadzieję, że wobec przejścia zadań związanych z opieką nad kombatantami przez samorząd wojewódzki program będzie nadal rozwijany pod egidą marszałka województwa.

Certyfikaty, którymi uhonorowano szpitale, świadczą o ich udziale w programie „Szpitale przyjazne kombatantom”. Projekt ten objął patronatem kierownik UdSKiOR, śp. Janusz Krupski, a działania te kontynuuje obecnie kierujący Urzędem minister

Jan Stanisław Ciechanowski. Celem programu jest upowszechnienie wśród pracowników służby zdrowia wiedzy o uprawnieniach zapewniających kombatantom i ofiarom represji preferencyjne warunki leczenia. Uprawnienia te w szczególności obejmują prawo do korzystania poza kolejnością ze świadczeń opieki zdrowotnej oraz usług farmaceutycznych udzielanych w aptekach, a także prawo do korzystania z ambulatoryjnych świadczeń specjalistycznych finansowanych ze środków publicznych, bez skierowania od lekarza ubezpieczenia zdrowotnego.

W uroczystości wziął udział minister Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika UdSKiOR, oraz Jacek Dziuba, dyrektor Departamen-



Certyfikaty wręczono przedstawicielom 19 szpitali uczestniczących w programie. FOT. PRZEMYSŁAW DURCZAK/KPLW

tu Stowarzyszeń i Spraw Socjalnych UDSKiOR, a także Edward Hartwich, wicemarszałek woj. kujawsko-pomorskiego, Jerzy Lenczewski przewodniczący Rady Kombatantów i Osób Represjonowanych Województwa Kujawsko-Pomorskiego. **JD**

Sprostowanie

W Biuletynie Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych „Kombatant” nr 2 (218) z lutego 2009 r. w artykule Tragedia „Kingi” pojawił się błąd w nazwisku jednego ze zmarłych. Pomyłka dotyczy Stanisława Zygnerskiego, którego błędnie nazwano Stanisławem Zygnerskim. Przepraszamy.

REDAKCJA

W woj. kujawsko-pomorskim spośród 24 zaproszonych do udziału w programie przystąpiło 19 jednostek:

- 1 Kujawsko-Pomorskie Centrum Pulmonologii w Bydgoszczy
- 2 Szpitala Uniwersytecki nr 1 im. dr. Antoniego Jurasza w Bydgoszczy
- 3 Zakład Opieki Zdrowotnej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji w Bydgoszczy
- 4 Wielospecjalistyczny Szpital Miejski SPZOZ im. dr. Emila Warmińskiego w Bydgoszczy
- 5 Wojewódzki Szpital Obserwacyjno-Zakaźny im. Tadeusza Browicza w Bydgoszczy
- 6 Wojskowy Szpital Kliniczny z Polikliniką. Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Bydgoszczy
- 7 Samodzielny Publiczny Zespół Opieki Zdrowotnej w Chełmnie
- 8 Regionalny Szpital Specjalistyczny im. dr. Władysława Biegańskiego w Grudziądzu
- 9 Publiczny Specjalistyczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Inowrocławiu.

- 10 Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej Szpitala Lipno Sp. z o. o. w Lipnie
- 11 Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej im. Macieja z Miechowa w Łasinie
- 12 Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Mogilnie
- 13 Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Radziejowie
- 14 Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Rypinie
- 15 Specjalistyczny Szpital Miejski im. Mikołaja Kopernika w Toruniu
- 16 Wojewódzki Ośrodek Terapii Uzależnień i Współuzależnienia w Toruniu
- 17 Wojewódzki Szpital Obserwacyjno-Zakaźny w Toruniu
- 18 Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej. Nowy Szpital w Wąbrzeźnie
- 19 Szpital Wojewódzki we Włocławku

1271

URZĄD DS. KOMBATANÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH
 UL. WSPÓLNA 2/4 00-926 WARSZAWA

03 101010100050472231000000

W PLN 30,00

trzydzieści złotych

PRENUMERATA KOMBATANTA NA 2010
 OD NR ___ DO NR ___ PO ___ EGZ.

POCZTA POLSKA

Dokładny adres
 Imię i nazwisko lub nazwa stowarzyszenia

